Nr. 31 Racibórz, sobota 11-go marca 1916. Rok XXVIII

Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 253. **Pismo dla ludu polsko-katolickiego.** Telefon Nr. 253.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1 markę 20 fen., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 markę 44 fen.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenygów od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.
Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Ostatnie wiadomości.

Najnowsze sprawozdanie niemieckie

z dnia 9-go marca.

Na zachodniej widowni wojny.

(wtb.) Wielokrotnie wzmogła się obustronna działalność artyleryjska.

Francuzi zajęli z powrotem zachodnią część rowu przy osadzie Maison de Champagne, w której walczono wczoraj na granaty ręczne.

Na zachód od Mozy zatrudnione są nasze wojska oczyszczeniem gniazd francuskich, znajdujących się jeszcze przy lesie Raben.

Na wschód od rzeki wzięły celem skrócenia połączenia naszej pozycyi na południe od Douaumont z liniami w Woevre po gruntownem przygotowaniu przez artyleryę poznańskie pułki rezerwy 6 i 19 pod powodztwem komendanta 9. dywizyi rezerwy generała piechoty v. Guretzky-Kornitz w świetnym nocnym ataku wieś i fort opancerzony Faux obok licznych sąsiednich fortyfikacyi przeciwnika.

W licznych walkach napowietrznych w okolicy Verdun pozostali nasi lotnicy zwycięzcami; z całą pewnością zostało trzech nieprzyjacielskich lotników zestrzelonych. Wszystkie nasze samoloty powróciły. Kilku ich kierowników zostało rannych.

Nieprzyjacielskie wojska w miejscowościach na zachód i na południe od Verdun obrzucano obficie bombami.

Wskutek ataku francuskiej eskadry samolotów w obrębie fortecy Metz zostały 2 osoby cywilne zabite i kilka domów prywatnych uszkodzonych. W walce napowietrznej został samolot dowódcy eskadry zestrzelony, on sam wzięty do niewoli, jego towarzysz zabity.

Na wschodniej widowni wojny.

Ataki rosyjskie na nasze pozycye przednich straży nie miały nigdzie powodzenia.

Wedle późniejszych doniesień zostały urządzenia kolejowe na torze do Mińska, jako też wojska w Mirze w nocy na 8 marca przez nasze samoloty zaatakowane.

Na bałkańskiej widowni wojny.

Położenie bez zmiany.

Włoska pożyczka wojenna.

(wtb.) Berno, 8 marca. »Agencya Stefanie« donosi, iż na pożyczkę narodową podpisano 2933 miliony lirów (od Red. lir tyle co 80 fen.), nie wliczając w to kolonii i Włochów za granicą, od których można się spodziewać również znacznej kwoty. Wpłaty gotówką przekraczać będą ogólną sumę obu poprzednich pożyczek.

Podatek od tytoniu.

W półurzędowej „Norddeutsche Allgemeine Ztg.” ukazał się projekt nowego podatku od tytoniu. Projekt ten przewiduje zwyżkę dochodu z tego źródła o 159,6 milionów marek rocznie, a mianowicie projektowana zwyżka cała od tytoniu i podatku od tytoniu przynieść ma 72,6 mil. marek, a dodatek wojenny do podatku od papierosów 87 milionów. Ogólne więc obarczenie przemysłu tytoniowego w Niemczech wynosić będzie po uchwaleniu nowego prawa około 300 milionów marek. Nie wiadomo, rzecz prosta, dzisiaj jeszcze, czy i o ile ziszczą się w praktyce te przewidywania urzędu skarbu. Przypuszczać bowiem można, że dość znaczna liczba konsumentów zwróci się do tańszych gatunków tytoniu, cygar i papierosów, przy których zwyżka podatków nie jest względnie zbyt znaczna.

Przechodząc do poszczególnych pozycyi podatkowych, wymienionych w projekcie, zaznaczyć wypada że cło od podwójnego centnara liści tytoniowych nie obrobionych, wynoszące w ustawie dotychczas obowiązującej 85 marek, podnosi się na 130 marek, od liści tytoniowych obrobionych ze 180 na 200 mk., od tytoniu służącego do wyrobu tabaki z 210 do 300 mk., od tabaki i tytoniu do fajek z 300 na 600 mk., od pociętego tytoniu do palenia z 700 na 1100 mk., od cygar z 270 na 700 mk., od papierosów z 1000 na 1500 marek. Od cygar przywożonych z zagranicy dopłata do cła wynosi 1700 marek od podwójnego centnara.

Dodatek wojenny od podatku od papierosów wynosi podług nowego projektu:

1) od papierosów w drobnej sprzedaży do 1½ fen. za sztukę 3 mk. od 1000 sztuk, ponad 1½ fen. do 2½ fen. za sztukę 5 mk. od 1000 sztuk, od 2½ do 3½ fen. 7 mk., od 3½ do 5 fen. 12 mk., od 5 do 7 fen. 18 mk., ponad 7 fen. sztuka 25 marek od 1000 sztuk.

2) od tytoniu na papierosy w drobnej sprzedaży ponad 5 do 10 mk. za kilogram 3 mk. od kilograma, ponad 10 do 20 mk. 5 mk., ponad 20 do 30 mk. 8 mk., ponad 30 mk. 12 marek od kilograma.

3) od gilz 6 marek od 1000 sztuk.

W uzasadnieniu projektu powiedziano, że możności opodatkowania tytoniu nie wyczerpują dotychczasowe podatki i że przemysł tytoniowy nie zaprzecza konieczności podwyższenia podatków w obecnej chwili.

Przez proponowane podwyższenie podatków nie podniosłyby się, według zdania znawców, ceny tak, że byłyby niemożliwe dla palących, ani też przemysł tytoniowy nie poniósłby trwałej szkody. Będzie można i nadal dostarczać tanich cygar, zwłaszcza będzie

Tajemnica szafy.

(Ciąg dalszy.)

— Wczoraj wieczorem udałem się z czterema agentami naszej policyi do Anacostii. Poszliśmy najpierw do jakiejś karczmy nad rzeką, gdzie miał nas spotkać policyant, śledzący Velatiego. Ale kazał nam tak długo czekać na siebie, że postanowiłem iść bez niego na poszukiwanie Velatiego. W końcu ukazał się jednak. Powiedział mi, że szedł za Velatim aż do jakiegoś budynku, oddalonego ztąd o jakie pięć kilometrów i czekał tam tak długo, dopóki nie ujrzał wchodzących jeszcze trzech innych mężczyzn. Ponieważ zna doskonale okolicę Anacostii, przeto zaprowadził nas najkrótszą drogą do pracowni Dorzeya. Włosi zaś tak byli zajęci pracą, że nie zauważyli naszego przybycia. Ujrzałem światło przez stłuczone okno w dachu, wszedłem na drzewo, ztamtąd na dach i miałem właściwie tyle czasu, aby strzelić do Veletiego, który pochylał się nad panem...

Dick odetchnął głęboko.

Całe to okropne najście stało mu jeszcze zbyt żywo w pamięci, aby nieprzyjemne wywołać wspomnienie.

— Wypij pan szklankę wody z whisky, — rzekł, podsuwając Sukowowi butelki i szklankę.

Rosyanin przygotował sobie ulubiony napój Amerykanów i wypił go chętnie.

— Co się stało z wspólnikami Velatiego? — zapytał generał.

— Pogrzeb Velatiego odbędzie się jutro, obydwóch Włochów wydałem szefowi waszej tajnej policyi.

— To jest razem trzech, ale co się stało z trzecim? — zapytał Dick.

Sukow zbladł z gniewu.

— Uciekł! — zawołał.

Dick zaklął głośno.

— Było to tak, — dodał Sukow szybko, — gdy dwóch agentów wyłamało drzwi i wpadło do pracowni, rzucił się jeden z zamaskowanych ku oknu. Jeden z detektywów strzelił do niego, lecz chybił, a zanim zdołał wystrzelić po raz drugi, wyskoczył łotr ten oknem i uciekł. Szczęście sprzyjało mu, żaden z naszych strzałów nie trafił go, a chociaż urzędnicy puścili się w pogoń za nim, zdołał uciec. Schwytani Włosi natomiast tak byli przerażeni śmiercią Velatiego, że żadnego nie stawiali nam oporu.

— Byli to rzeczywiście Włosi? — zapytał Dick.

— Tak! Czemu pytasz pan o to?

Dick zawahał się przez chwilę. Czy miał wtajemniczyć tego cudzoziemca w swoją sprawę? Spojrzał badawczo na niego: wysokie czoło, wielkie, inteligencyą błyszczące oczy, lekko zgięty nos i wązkie, ostro zarysowane usta Rosyanina, składały się w piękną i sympatyczną całość. Był to człowiek mądry, odważny, może bardzo zamknięty w sobie, ale w każdym razie wytworny. Jednem słowem: gentleman w całem znaczeniu tego słowa.

I Dick nie namyślał się dłużej.

— Bo tym czwartym, — rzekł wolno i dobitnie, — był Amerykanin! Alfred Carter!

— Co u licha! — krzyknął generał.

Sukow spojrzał na Dicka i milczał.

— Redaktor mój, — mówił Dick dalej, — posiał mnie do Anacostii, i podczas kiedy wracając, czekałem na ostatni tramwaj, przeszedł koło mnie Carter. Nigdy człowiekowi temu nie dowierzałem, więc też dziwnem mi się wydawało, że o tak późnej godzinie znajdował się w tej okolicy. Płatemu posłedłem za nim. Co się dalej działo, to już panom wiadome.

— Słyszałeś pan, o czem ci ludzie rozmawiali?

— O tak, zamierzali oni zamordować Wielkiego Księcia Sergiusza podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Lincolna. Potem rozmawiali też o sprawie Trevorów.

— I co mówili? — zawołał Long, gdy Dick umilkł, aby zapalić papierosa.

— Carter stawił jakieś pytanie, którego nie rozumiałem, Velati zaś odpowiedział mu:

— Sprawa Trevorów leży w rękach Giovanniego Savelli, ale czy nie jesteś jego agentem?

— I w chwili, w której chcąc dosłyszeć odpowiedzi Cartera, przechyliłem się trochę więcej, nacisnąłem całem ciałem ramę okna i spadłem na dół.

— Pomiędzy zamaskowanych!

— Tak! Wszystko to zgadza się z listem Czarnej Ręki, który generalny prokurator otrzymał w piątek po południu. Jest on przekonany, że Camorra odpowiada za śmierć jego żony, mianowicie dlatego, że wie, w jak ciągłej obawie żyła ona przed tym właśnie Giovannim Savelli. Czemu go się tak bała, tego nie wiedział. W liście była mowa o stowarzyszeniu Fabiani, ale to miało służyć pewnie tylko dla zatarcia śladów. Mógłbyś mi opowiedzieć, hrabio Sukow, w jaki sposób możnaby odnaleść ślady tego Savelli?

Rosyanin oparł się wygodniej o poręcz fotelu i zamyślony, patrzał na sufit.

— Zdaje mi się, — rzekł po chwili, — że przedewszystkiem należałoby mieć w rękach owego listu Cartera. Słyszałeś pan przecież tam, jak Velati mówił, że on w bliskiej jest stosunkach z Savellim.

— Tak, i widzę, że pan masz zupełną słuszność, — przyznał Dick.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

możliwa produkcya cygar 10-fenygowych z tytoniu zamorskiego, ważnych dla przedsiębiorstw westfalskich. Podatek od taniego tytoniu do palenia nie wiele będzie podwyższony. Przy proponowanem podwyższeniu podatków uwzględniono należycie zapotrzebowanie mniej zamożnej ludności, dlatego nie spowoduje się większego zmniejszenia się konsumpcyi ani zmniejszenia pracy w przemyśle tytoniowym.

Dochód z proponowanych podatków i ceł od tytoniu oblicza się na 209 milionów 600 tysięcy marek, czyli o 72 miliony 600 tysięcy marek więcej, niżby wynosił dochód z podatków istniejących. Z dodatku wojennego do podatku od papierosów można się spodziewać 87 milionów dochodów. Ogółem powiększyłby się zatem dochód o 159 milionów 600 tysięcy marek.

Dodatek wojenny do podatku od papierosów ma wynosić dla trzech niższych klas podatkowych 20 procent, dla trzech wyższych klas 25 procent maksymalnej ceny detalicznej. Dodatek wojenny ma się ustanowić także na tytoń od papierosów i na gilzy, aby go płacili palący, którzy sami sobie wyrabiają papierosy.

Dodatek wojenny ma się pobierać przez odpowiednie podwyższenie ceny banderoli i stosowny napis na nich.

Wojna na Zachodzie.

Sprawozdanie niemieckie

z dnia 8-go marca.

Zachodnia widownia wojny.

(wtb.) Późno wieczorem wykonali Francuzi kontratak na pozycyę przez nas zdobytą z powrotem na wschód osady Maison de Champagne. Na zachodniem skrzydle toczy się jeszcze walka na granaty ręczne. Zresztą został atak gładko odparty.

Na lewym brzegu Mozy wzięte zostały szturmem pozycye nieprzyjacielskie po obu stronach strumienia Forges, poniżej Bethincourt w szerokości 6 i głębokości więcej jak 3 klm., aby w ten sposób polepszyć związek z naszemi nowemi liniami wysuniętemi na prawo od rzeki na południowych stokach Cote de Talon, grzbietu góry Pfeffer i Douaumont. Wioski Forges i Regneville, wzgórze Rabens i las Gumieres są w naszych rękach. Kontrataki Francuzów przeciwko południowym brzegom lasu zostały krwawo odparte. Wielka część załogi wymienionych pozycyi poległa. Reszta, 58 oficerów i 3277 nierannych żołnierzy, wziętą została do niewoli, oprócz tego zdobyto 10 armat i wiele innego materyału wojennego.

W Woewre został nieprzyjaciel także z ostatnich domów we Fresnes wyparty. Liczba wziętych tamże jeńców wzrosła na 11 oficerów i przeszło 700 chłopa; kilka karabinów maszynowych zostało zdobytych.

Nasze eskadry lotnicze obrzucały bombami miejscowości na zachód od Verdun, obłożone nieprzyjacielskiemi wojskami.

Wschodnia widownia wojny.

Na kilku miejscach frontu odparto częściowe ataki rosyjskie. Tor kolejowy Liachowiczi (na południe-zachód od Baranowiczi)-Luninic, na którym zauważono silny ruch komunikacyjny, został skutecznie przez naszych lotników zaatakowany.

Bałkańska widownia wojny.

Nic nowego.

Około Verdun.

(wtb.) Oficyalna francuska agencya telegraficzna rozszerza datowaną z Lyonu w dzień 4 marca następującą wiadomość o walkach pod Verdun, przeznaczoną widocznie dla Francyi i świata neutralnego: „Usiłowania Niemców ku zdobyciu Verdun za każdą cenę, przyniosły im znowu wczoraj nadzwyczajne straty. Prasa stwierdza, że Niemcy sami przyznają się do straty 75 000 ludzi. Daje to niejakie wyobrażenie, ile wynoszą straty rzeczywiste. Plan nieprzyjacielski, zmierzający widocznie do tego, aby rozszerzyć wyłom, uczyniony na północ od miasta i wojskom zwycięskim wywalczyć przejście, nie udał się wczoraj znowu. Około 300—400 metrów chwilowo zdobytego terenu stanowią cały rezultat ostatnich dni walki pod Verdun. — „Petit Parisien" pisze: Dotąd nie osiągnął nieprzyjaciel żadnego taktycznego rezultatu. Walka trwa dalej. Rzeczywiście jest to wielka bitwa, w której zużyliśmy małą tylko dotąd część naszych rezerw. — Jak donosi „Matin", stwierdzono z przebiegu dnia wczorajszego następujące ważne fakty: przedewszystkiem wytrzymaliśmy straszliwy ogień, na okopy nasze skierowany, z uwzględnieniem, rzecz prosta, ruchów naprzód i wstecz, nieuniknionych przy tak gwałtownej walce. Linie nasze utrzymaliśmy bez zachwiania się i nie dozwoliliśmy nieprzyjacielowi nawet najmniejszej odnieść korzyści. Po drugie: nie da się zaprzeczyć, że Niemcy ponieśli wczoraj znów o wiele większe straty, niż my. Na śnieżnych wzgórzach koło Douaumont padła wyborowa część ich batalionów. W niektórych miejscach było tyle poległych, że nie starczyło miejsca, aby mogli upaść na ziemię; trupy pozostały stojące obok siebie, tworząc w ten sposób nader zgroźną falangę."

Do tego urzędowego doniesienia francuskiego dodaje biuro Wolffa urzędowo, co następuje:

„Opis ten przechodzi wszystkie dotąd z tego miejsca rozszerzane kłamstwa. Dzień 3 marca był dniem bitwy, w której ataki Francuzów załamały się wśród najcięższych dla nich strat w poległych i przeszło 1000 nierannych jeńców, podczas gdy Niemcy planowo nie ruszyli się ani o stopę i utrzymali swe zdobycze przy znośnych stratach."

O walkach na Zachodzie.

nadchodzą z różnych stron zachodnich Niemiec, zwłaszcza z Badenii a także z Frankfurtu nad Menem wiadomości, że w ostatnich dniach słyszano tam bardzo gwałtowny grzmot dział. Od granicy belgijskiej donoszą, wedle gazet holenderskich, o ciężkim i bezustannym ogniu armatnim, jakiego nie słyszano tam od bitwy nad Izerą. W czwartek 2 marca wieczorem ukazała się nad Zeebuegge eskadra angielskich samolotów, złożona z 10 aparatów, które jednak wskutek gwałtownego ostrzeliwania wkrótce odleciały z powrotem.

Pomoc Serbów na froncie zachodnim.

Z Aten nadeszła do Berna szwajcarskiego następująca wiadomość: Z zebranych na Korfu resztek armii serbskiej odtransportowano 15 000 do Marsylii.

Wojna z Rosyą.

Sprawozdanie austryackie

z dnia 7-go marca.

Rosyjski plac boju.

Pod Karpiłówką wyparły oddziały armii generał-pułkownika arcyksięcia Ferdynanda nieprzyjaciela z jednego szańca i usadowiły się w nim. Na północo-zachód od Tarnopola wyparł austro-węgierski oddział wywiadowczy Rosyan z rowu 1000 metrów długiego. Pozycya nieprzyjacielska została zasypaną. Tak w tej okolicy, jak i nad Dniestrem i nad granicą besarabską była wczoraj działalność artyleryi po obu stronach nieco więcej ożywioną.

Włoski plac boju.

Położenie bez zmiany. Żadnych ważniejszych wypadków.

Sprawozdanie rosyjskie

z dnia 6-go marca.

(wtb.) Urzędowe sprawozdanie z niedzieli:

Na froncie zachodnim: W pobliżu Illuxt wysadziliśmy wczoraj 14 min. O posiadanie otworów lejkowatych rozpoczęła się zacięta walka, 6 z tych otworów jest w naszem posiadaniu. W walce o jeden otwór wtargnęli Niemcy z wielkiemi stratami do na wpół zburzonej strażnicy. W nocy na 4 marca, około godziny 3, zaatakowali Niemcy po 1½ godzinnem przygotowaniu przez ogień artyleryjski wieś Alsewiczi, na południe od Kraszyna, o 12 klm. na północo-wschód od dworca kolejowego Baranowiczi; lecz zostali odparci. Na froncie generała Iwanowa zniosły nasze oddziały wywiadowcze kilka posterunków, oprócz tego obsadziły wysunięty rów pod Michalczą, na północ-zachód od Uścieczka i odparły trzy próby nieprzyjaciela odebrania nam rowu z powrotem. Nad Dniestrem w pobliżu Samuszyna wysadziliśmy kilka min, które zburzyły część rowów nieprzyjacielskich. Otwory lejkowate w wysuniętych rowach są przez nasze oddziały obsadzone.

Na froncie kaukaskim: Pościg za Turkami odbywa się dalej.

Z frontu bessarabskiego.

Budapeszt, 6 marca. „Pester Lloyd" donosi z frontu bessarabskiego: Od tygodnia przeszło panuje tu zupełny spokój. Tylko w jednym dniu toczyły się walki artyleryjskie. Zaspy śniegu doszły do wysokości 2 metrów. Zaprowiantowanie rosyjskich oddziałów odbywa się wśród nieprzezwyciężonych trudności. Przeważna część rosyjskich oddziałów zatrudniona jest uprzątaniem śniegu.

Wojna włoska.

Siła armii włoskiej.

Lugano, 7 marca. Z wczorajszego oświadczenia ministra wojny podczas obrad nad interpelacyą w sprawie zapomóg dla rodzin zaciągniętych żołnierzy, że mianowicie wypłaca się 43 miliony lirów miesięcznie a 90 centimów dziennie na głowę za żołnierzy stojących pod bronią, wynikałoby, iż Włochy mają **1 milion 600 tys. ludzi** pod bronią.

Wojna na morzach.

Walki na morzu.

(wtb.) Londyn, 7 marca. „Lloyds" donoszą: Parowiec angielski „Masunda" został zatopiony. Załoga uratowana.

Wylądowanie Rosyan w Małej Azyi.

Rotterdam. Z Petersburga donoszą urzędowo, iż Rosyanie wylądowali na wybrzeżu w Małej Azyi. Pod osłoną silnego bombardowania floty rosyjskiej została w nocy na 5 marca Atina na wschód od Trapezuntu obsadzoną przez wojska wysadzone na ląd. Rosyanie ruszyli szybko we wszystkich kierunkach naprzód i zmusili Turków do opuszczenia swych pozycyi. Po dalszym pościgu obsadzili Rosyanie wczoraj rano wieś Maprawi.

Nieszczęście na morzu.

Rotterdam. „Lloyds" donoszą kablem z Santos: Parowiec hiszpański „Prinzipe", typu „Asturia", wybudowany w 1914 r., 7300 ton pojemności, rozbił się 5 marca rano o skały Punta, na wschód od wyspy San Sebastian, i zatonął w przeciągu pięciu minut. 86 ludzi z załogi i 57 podróżnych zostało przez francuski parowiec „Vega" wysadzonych w Santos na ląd. Braknie 333 podróżnych i 12 chłopa z załogi.

Co tam słychać w świecie.

NIEMCY.

— (Z sejmu pruskiego). Na poniedziałkowem posiedzeniu przyjął sejm pruski w drugiem czytaniu projekt dotyczący uzupełnienia ustawy knapszaftowej na czas wojny; przyczem mówcy wszystkich partyi oświadczyli się przeciw utworzeniu ogólnego niemieckiego związku knapszaftowego. Następnie przyjęto również w drugiem czytaniu etat górnictwa i salin. Partya socyalistyczna stawiła przytem trzy wnioski, a mianowicie, aby 1) młodocianym robotnikom, zatrudnionym w górnictwie, zakazano natychmiast pracy pod ziemią; 2) aby zakazano młodocianym robotnikom i kobietom w kopalniach i hutach pracy, przekraczającej ich siły; i 3) aby zatrudnianie młodocianych robotników i kobiet w kopalniach i hutach zależnem było od poprzedniego wypełnienia warunków, koniecznych ze względu na ich zdrowie i moralność. Pierwszy wniosek socyalistów został odrzucony, dwa następne większością głosów przyjęte.

— (Socyaliści a nowy podatek od tytoniu). Socyalistyczny poseł do parlamentu Molkenbuhr wyraził się w jednej z gazet socyalistycznych w ten sposób, iż zdawałoby się, że cała partya socyalistyczna w parlamencie głosować będzie przeciwko nowemu podatkowi od tytoniu.

— (Z komisyi sejmowej.) Przy omawianiu etatu domen w pomnożonej komisyi sejmowej dla etatu państwowego oświadczył minister, iż zakazy wywozu, wydane przez poszczególne zastępcze komendy generalne, nie odpowiadają życzeniom rządu państwowego ani też urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych; temu ograniczeniu sprzeciwia się fakt, że Rzesza niemiecka musi być uznawaną jako jednolity teren gospodarczy.

FRANCYA.

— (Ofiara krwi.) »Journal« paryski donosi o pełnym poświęcenia czynie kaprala Karola Vincent, który, aczkolwiek ciężko ranny w nogę, okazał gotowość oddania swojej krwi ciężko rannemu towarzyszowi broni, któremu groziła śmierć z powodu upływu krwi i słabego działania serca. Operacya udała się, a skazany na pewną śmierć żołnierz został, dzięki poświęceniu się kaprala, uratowany i znajduje się obecnie w Havre u rodziny na urlopie.

WŁOCHY.

— (List Sienkiewicza i Osuchowskiego do Ojca świętego.) »Osservatore Romano«, organ watykański, ogłasza list, skierowany przez Sienkiewicza i Osuchowskiego w imieniu Polskiego Komitetu Ratunkowego dla ofiar wojny w Polsce — do Ojca świętego. List zawiera między innemi następujące ustępy: »U stóp J...

Merkblatt zur vierten Kriegsanleihe.

4½% Deutsche Reichsschatzanweisungen.

5% Deutsche Reichsanleihe, unkündbar bis 1924.

Mehr als achtzehn Monate sind verstrichen seit Beginn des gewaltigen Krieges, der dem deutschen Volke von seinen Feinden in unerhörtem Frevel aus Neid-, Rach- und Eroberungssucht aufgezwungen worden ist. Harte Kämpfe waren bei der Überzahl der Feinde zu bestehen. So schwer und blutig auch das Ringen war, unsere Truppen haben das Höchste geleistet und sich mit unvergänglichem Ruhm bedeckt. Auf den Kriegsschauplätzen in West und Ost haben sie glänzende Waffenerfolge errungen, an ihrer todesmutigen Tapferkeit sind die mit allen Mitteln ins Werk gesetzten Angriffe der Feinde zerschellt. Die Feinde sind ...

Nr. 11. Sobota, dnia 12-go marca 1910

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę pierwszą postu.

LEKCYA

z listu drugiego św. Pawła do Koryntyan rozdz. VI, wiersz 1—10.

Bracia! Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli. Albowiem mówi: czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię. Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia! Nie dawając nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione posługowanie nasze, ale we wszystkiem stawmy samych siebie jako sługi Boże w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w uściskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach, w pościech, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu świętym, w miłości nieobłudnej, w mowie prawdy, w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości po prawicy i po lewicy: przez chwałę i zelżywość, przez osławienie i dobrą sławę, jakoby zwodnicy, a przecież prawdziwi, jako nieznajomi, a przecież znajomi, jako umierający, a oto żyjemy, jako karani, a nie umorzeni, jako smętni, lecz zawsze weseli, jako ubodzy, a wiele ubogacający, jako nic nie mający, a wszystko mający.

EWANGELIA

u św. Mateusza rozdział IV, wiersz 1—11.

Onego czasu Jezus był zawiedzion na puszczę od Ducha, aby był kuszon od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest, nie samym chlebem żyje chłowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy Go wziął djabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym i rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano jest, iż aniołom Swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi Swojej. Rzekł mu Jezus: Zase napisano jest: nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś djabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł Mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu Samemu służyć będziesz. Tedy opuścił Go djabeł: a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

NAUKA.

Pan Jezus pości, a pości przez całych czterdzieści dni i nocy i pości tak twardo, że głód mu na dobre dokucza. On jest Bogiem, Panem i Mistrzem naszym, a pości nie dla swojego jakiegokolwiek pożytku, ale dla chwały Ojca niebieskiego, dla naszego przykładu i dla naszego zbawienia. Cóż to za chrześcianin katolik, co się ociąga od postów i woli gwałcić przykazania kościelne i popełnić tem samem grzech śmiertelny, niż pójść za przykładem Pana Jezusa. Lekkomyślny to człowiek, co wyłamuje się z pod obowiązku postu i byle dogodzić smakowi swojemu, samochcąc naraża się, że będzie policzony pomiędzy tych, o których Paweł św. ze łzami mówi, że: „koniec ich zatracenie: Bóg ich jest chrzuch; i chwała w sromocie ich", a traci wielorakie pożytki z postów płynące. Poskrom łakomstwo, a wszystkie inne wady łatwiej poskromisz — dobra modlitwa z postem, skuteczniejsza nad zwykłe modlitwy, zadosyć czyni za grzechy i jedna odpuszczenie ich, przymnaża bystrości do poznania i ocenienia rzeczy niebieskich, oraz dzielności i zasług. Głupi wreszcie to człowiek, bo daremnie wyłamuje się z pod postu, gdyż, jak mówi św. Paweł: „Nie da się Bóg z siebie naśmiewać". Kto nie chce pościć z dobrej woli, dla posłuszeństwa, tego Pan Bóg mimo jego woli, ale i bez jego zasługi, zmusić może do postu; jednych przez choroby, że chociażby mieli co jeść, nie będą jednak mogli; drugich gorzej jeszcze, bo przez nędzę i niedostatek, że chociaż radziby jeść, wszakże nie będą mieli co. Trzymajmyż się dawnego naszego przysłowia: „Msza nie znudzi, post nie schudzi, a jałmużna nie zuboży", i pamiętajmy co niedzielę i święto wysłuchać Mszy św. albo Sumy, zachowywać posty, i o ile możności to, co przez posty zaoszczędzimy, dawać na dobre uczynki.

Wiedzieć potrzeba, że kto ma rozumne wątpliwości, czy może i powinien pościć, ten powinien prosić o dyspensę swojego spowiednika albo proboszcza; proboszcza mianowicie, jeżeli chodzi o dyspensę dla całego domu. Ciężka praca uwalnia wprawdzie od ścisłego postu, który polega na tem, że należy się nie więcej jak raz na dobę pożywić do sytości, ale nie zwalnia od obowiązku wstrzymywania się od potraw mięsnych.

Głodny Pan Jezus nie z potrzeby lub z konieczności jakiej, boć mógł, gdy szatan Go kusił, rzeczywiście z kamieni uczynić chleby, albo też rozkazać aniołom, żeby wcześniej przybyli mu usługiwać. Ale chce i to utrapienie przyjąć na siebie, aby tak samo uświęcić niedostatek i głód, jak uświęcił pracę i wszelkiego rodzaju cierpienia. Z tem wszystkiem głód jest jedną z najcięższych klęsk i dlatego uczy nas Kościół prosić: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie." To też głód bywa złym doradcą, a i djabeł dobrze o tem wie i jak Pana Jezusa śmiał kusić wtenczas, kiedy łaknął, tak też zwykł uderzać najgwałtowniejszemi swemi pokusami na takich, co głodem przymierają, mianowicie popycha ich do wątpienia o Opatrzności Boskiej i do bluźnienia Panu Bogu, do zazdrości i nienawiści tych, co w lepszym są bycie, do uczynienia sobie śmierci Judaszowej itp.

Djabeł śmie kusić Pana Jezusa, bo jak wielu Ojców św. rozumie, nie wiedział jeszcze, że Pan Jezus jest Bogiem, albo jak wielu niedowiarków, mniemał, że jest może nadzwyczajnym człowiekiem, lecz z tem wszystkiem tylko człowiekiem i niczem więcej. Znieważę wielką tem wyrządza Panu Jezusowi (tak jakby było znieważą, gdyby złodziej jaki ciebie, uczciwego człowieka, chciał kusić, żebyś poszedł z nim kraść), a jednak Pan Jezus się nie obraża, ani gniewem nie unosi, bo jest „cichy i pokornego serca". A ty względem ludzi czy nie jesteś aż nadto pochopny do złości, krzyków i złorzeczeń, a to nieraz o drobiazgi?

Wystąpił djabeł przeciw Panu Jezusowi, zwykł też przeciw ludziom występować z trzema głównie pokusami, mianowicie: do zbytniej i ustawicznej troski o chleb powszedni i przymnożenie rzeczy doczesnych; powtóre do próżności czyli popisywania się i szukania próżnej chwały i poważania u ludzi; po trzecie wreszcie do pychy, czyli do żądzy panowania i przewodzenia nad ludźmi. Jak Pan Jezus, tak samo też ktokolwiek Boga ma w sercu, a trzyma się szczerze Pana Jezusa, na ten trojaki lep djabelski nie pójdzie.

O chleb powszedni, a nawet o jaki taki dostatek wolno każdemu, co nie ślubował ubóstwa, uczciwie się starać, a kto ma dzieci, to i powinien się o to starać. Więc módl się i pracuj, a oszczędzaj, ale strzeż się chciwości: „którzy chcą bogatymi być, popadają w pokuszenie i w sidła djabelskie i wiele żądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Albowiem korzeń wszego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i uwikłali się w wiele boleści." Chroń się też zbytniej troski o te rzeczy doczesne, które sprawiają, że niejednemu nie wystarcza już ani czasu, ani ochoty, ani nawet głowy, żeby dbać należycie i szczerze o to, co jedynie jest potrzebnem, czyli o wieczne zbawienie duszy.

Próżność, czyli pokusa, żeby popisywać się przed ludźmi, czy to urodą, czy urodzeniem, czy też majątkiem, strojami, siłą, dowcipem, rozumem lub czemkolwiek innem, i szukać stąd pochwał u ludzi, jest rzeczą niemądrą i do niczego nie prowadzi. Co jedni pochwałą, drudzy choćby przez złość zganią, a i ci, którzy chwalą, rzadko kiedy szczerze chwalą. Gorzej jeszcze Paweł św. mówi o tej pokusie: „Jeślibym się jeszcze ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym". A cóż powiedzieć o takich, którzy we wszystkiem oglądają się na ludzi, boją się więcej ludzi, niż Pana Boga, lada przygany, lub niełaski ludzkiej, szukają podobać się tylko ludziom, a nie Panu Bogu, uganiają się wciąż za popularnością, a mało dbają o obowiązek i sumienie.

Pychę wreszcie, czyli pokusę przewodzenia i panowania nad ludźmi, Pan Jezus zwyciężył nietylko kiedy djabeł obiecywał mu panowanie nad całym światem (którego przecież nikomu dać nie mógł, ani nie może), ale tak samo kiedy ludzie chcieli obwołać Go królem. Inaczej myślą i robią ludzie, co gwałtem pną się na wyższe stanowiska dla wyniesienia się nad drugich. Chyba nie wiedzą, co Pismo św. mówi, że „najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni", a po dwakroć nawet powtarza, że „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa".

X. J.

Kto się modli nie pracując, ten bluźni. Kto pracuje nie bluźniąc, ten się modli.

TESTAMENT OJCA.

(Ciąg dalszy.)

Niektórzy goście w oberży dziwili się temu dziwacznemu sołtysowi.

— Pije mleko, jak stara baba; panie sołtysie, pijcie z nami wódkę, to daje siłę i rozwesela serce.

Niejaki czas mężnie opierał się sołtys i zwyciężył pokusę. Ale ponieważ widział, że wszyscy gorzałkę pili, przyjął wreszcie jeden kieliszek i wychylił go ze wstrętem.

— Sołtysie, jesteście jak małe dziecię, gdy co gorzkiego pije, kręci ustami i depce nogami. Widać, że dziecinne lata wam jeszcze nie przeminęły.

Dzień w dzień woził cegłę i sporo zarobił. Wcale nie uważał na to, że nowy zwyczaj sobie przywłaszczył, zwyczaj picia gorzałki. Dawniejszy wstręt znikł i już nie pił mleka, lecz gorzałkę, jak inni goście w oberży. Żona jego na to wcale nie uważała, bo jej mąż jak dotąd zachowywał umiarkowanie. Obywatele wioski Piórkowa także niie spostrzegli, że ich sołtys nauczył się pić gorzałkę, bo w zgromadzeniach jej nie pił, nigdy się nie upił.

Ale stary ojciec Mikołaj spostrzegł niejakąś zmianę u syna. Zdawało mu się niekiedy, jakoby synowi, gdy do domu wracał, oczy jakoś się świeciły. Nie umiał też sołtys jak dawniej na pytania ojca odrazu trafnie odpowiadać, bo gorzałka pozbawiła go bystrości rozumu.

Wziął tedy stary ojciec syna swego na stronę i rzekł do niego:

— Mój testament jest taki, abyś nigdy gorzałki nie pił. Taki testament ojciec mój mi pozostawił i ja także ten testament tobie zostawiam. Powiedz mi szczerze, czyś już pił gorzałkę?

— Piłem — odpowiedział syn, — bo nie mogłem się obronić w oberży, gdzie z końmi się zatrzymujemy na furmance z cegłami, muszę jeden albo dwa kieliszki wypi. Aleć to mało, i nic mi nie szkodzi.

— Jeden albo dwa kieliszki zaiste jest mało, — westchnął ojciec, aleć doświadczenie uczy, że z małego nałogu powstaje wielki nałóg, a co na początku uważano za mało znaczące, niejednego na końcu o życie przyprawiło. Proszę cię, kochany Janie, pamiętaj, żeś ojcem i sołtysem, nie pij więc żadnej gorzałki.

— Tobym musiał furmankę zaniechać — rzekł smutnie Jan, — a furmanką zarabiam.

— Prawda, że furmanka wielki zysk ci przynosi — odpowiedział stary Mikołaj. — Ale na stratę wcale nie uważasz! Nie uważasz też, że piękne i tłuste konie przez furmankę słabną i niszczą się, a co gorsza nie uważasz też, że przy furmance przywykniesz do brzydkiego nałogu pijaństwa.

— Pijaństwa? Nie obrażajcie mnie, kochany ojcze! Czyście mnie widzieli kiedy pijanego? Albo czy ktokolwiek widział mnie pijanego?

— Nie obrażaj się tak zaraz — uspokoił go ojciec, — bo ja nie twierdziłem, żeś jest pijakiem, ja tylko ostrzegam cię, abyś unikał gorzałki, bo gorzałka prowadzi do pijaństwa.

Zasmucił się Jan, że ojca rozgniewał, bo go bardzo kochał. Podał mu przeto rękę i rzekł:

— Tu macie ojcze moją rękę, przysięgam wam, że gorzałki pić nie będę. Zamiast konie w oberży popasać, dam im lepszego obroku, tak, że wytrzymają aż do miasta; do oberży nie wstąpię, a gorzałka mi już tak obrzydła, jak śmiertelna choroba.

Były to dobre przedsięwzięcia i pochodziły z serca dobrego. Ale, jak to mówią, duch jest ochoczy, ale ciało mdłe. Pokusa stoi przed drzwiami, a szatan pijaństwem dusze nasze chwyta, aby je zgubić.

Nowe dziecię się urodziło sołtysowi; któryżby to ojciec nie cieszył się z tego? Zaproszono do chrztu trzech kmotrów, bo taki był zwyczaj w Piórkowie.

Pomiędzy gośćmi był też pan inspektor. Tak nazywano dozorcę nad cegielnią.

— Cegielnia, — tak prawił inspketor, — waszej wiosce bardzo wielkie przyniesie korzyści, bo furmanką zarobicie piękny grosz. Zobaczycie, że z cegielni powstanie fabryka, a po fabryce kolej żelazna. Rola wasza będzie drogą, jak w mieście i staniecie się panami. Wiecie co, panowie obywatele, na taką ucieche wypijmy sobie wina!

— Hej, panie sołtysie, nie masz tu wina? Chrześniaka musimy polać winem i wypić zdrowie jego.

Bardzo wesoło jeden z drugim rozmawiali. I cóż? Czy nie dobre wino? Czy grzech wina skosztować? Czy goście na weselu w Kanie Galilejskiej nie pili wina? Czy sam Chrystus Pan na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej nie pił wina? Pismo święte powiada: »Wino rozwesela serce człowieka«.

— Jakże tu wino pić, — odpowiedział sołtys, kiedy wina nie mamy.

Słowa te przerwał inspektor i rzekł:

— Karczmarz Broda ma wino. Od czasu, jak założyliśmy cegielnię, bywam u niego i niekiedy piję wino. Panowie, on ma wyborne wino węgierskie.

Sołtys posłał służącą Hankę do karczmarza po wino i przyniosła 10 butelek.

Gdyby stary Mikołaj był pomiędzy gośćmi, możeby nie byli kosztowali wina; lecz zachorował i leżał w chałupie, stękając.

Obawy Mikołaja wkrótce się spełniły. Wino węgierskie rozpaliło głowy i wnętrzności gości, nastał w pokoju hałas i wrzask, kobiety przestraszyły się i poszły do chałupy Mikołaja, aby go chorego odwiedzić, i tam opowiadały mu, co się dzieje. Lecz nie opowiedziały wszystkiego, gdyż nie widziały tego, co się teraz stało.

Głowa sołtysa i sąsiada jego, Grzegorza Budaja, winem się rozpaliły i nastąpiła pomiędzy niemi swarliwa rozmowa.

— Moje konie są tłuste jak piece — powiedział nieostrożnie sołtys do Grzegorza, — a twoje są chude, jak szczypy. Moja rola jest żyzna jak w ogrodzie, a wasza to piasek.

— Co ty mówisz? — rzekł rozgniewany Grzegórz. — Panowie bracia, sołtys konie moje obraził; rolę moją piaskiem uczynił; jest opiły winem i nie wie co gada.

— Tak jest, — rzekli niektórzy zwolennicy Grzegorza, — twoje konie są najpiękniejsze z całej wsi, a roli twej jeden mórg trzysta rubli jest wart.

Nastała zwada i goście rozeszli się w gniewie. Nie dobrze było, że w piciu przekroczyli miarę!

Choroba i testament Mikołaja, jego śmierć i pogrzeb.

Nazajutrz stary Mikołaj czuł się bardzo słabym. Dzień był ponury, smutny.

Słońce wstało...

Lecz idzie nie wesoło i po drodze drzemie.
Za przykładem niebieskim wszystko się spełniło
Na ziemi. Bydło późno na paszę ruszyło.
I w lasach cisza. Ptaszek zbudzony nie śpiewa,
Otrząsnął pierze z rosy, tuli się do drzewa,
Głowę wciska w ramiona, oczy znowu mruży
I czeka słońca. Kędyś u brzegów kałuży klekocze
Bocian. Na kopach siedzą wrony zmokłe.

Mgła pokryła ziemię; był to pierwszy dzień zbliżającej się zimy. Mikołaj zwykle wcześnie wstawał z łóżka i pomagał swojej Katarzynie w paszeniu dwóch krów i kozy, które posiadał na wycugu. Lecz dzisiaj nie wstał i rzekł do żony:

— Czuję, że osłabłem. Padło mi coś ciężko na płuca i oddychać nie mogę. Całą noc niespałem. Gorączka mnie trapi, a po gorączce zimno mną trzęsie. Zapewne umrę. Zawołaj Jana, aby mi przywiózł księdza proboszcza, bo długo wiekować z wami już nie będę.

Katarzyna poczęła biadać:

— Boże, Boże, cóż ja pocznę, jeżeli ty umrzesz Przecież jeszcze mnie nie opuścisz?

— Niech się stanie wola Boża — odpowiedział stanowczo Mikołaj.

Poszła staruszka do domu syna, ale znalazła go jeszcze śpiącego. Bardzo się tem zdziwiła, bo Jan zwykle wcześniej wstawał i rychlej niż parobcy. Obudziła go, wołając:

— Co ci się stało, mój synu, że jeszcze leżysz w łóżku?

Jan otworzył oczy, zawstydził się i rzekł:

— To nieszczęśliwe wino węgierskie! Głowa mnie boli. Zaspałem zupełnie. Wczorajsza uczta była huczną; piłem więcej wina, niż znieść mogłem i upiłem się. Ale więcej się to nigdy już nie stanie. Usta moje już nigdy gorzałki i wina nie dotkną.

Matka wyszła, a Jan prędko się umył i przyoblekł, narzekając, że wczoraj zbytecznie piwa i wina się napił. Przeklęte wino, przeklęta gorzałka! — tak do siebie mówił.

— Nie klnij tak, — rzekła do niego żona, — uwijaj się, abyś zaprzągł konie i jechał po księdza proboszcza, bo ojciec w nocy się ciężko rozchorował i zapewne umrze.

Sołtys natychmiast wyjechał po księdza. Na drodze okropne wyrzuty sobie czynił, że wczoraj się upił.

— Pan Bóg bardzo mnie karze, — wzdychał — że upiłem się, a ojciec mój ciężko choruje.

Miłował serdecznie ojca swego, a chociaż płochością go niekiedy obraził, jednak ze złej woli nigdy go nie zasmucił.

Czcigodny kapłan wziął z kościoła Przenajświętszy Sakrament i bez zwłoki pojechał z Janem do chorego, aby go zaopatrzyć na drogę wieczności. Długo bawił w domu chorego, bo stary Mikołaj odprawił spowiedź generalną.

Gdy odjechał wielebny sługa Chrystusa Pana, rzekł Mikołaj do Jana:

— Czuję, mój synu, że wkrótce przeniosę się do wieczności. Ty znasz życie moje i wiesz dobrze, czego od ciebie żądam. Ale zawołaj też twoją żonę i dziatki, abym się z wami wszystkiemi pożegnał.

Przyszła żona Jana, przyszły też dziatki z wyjątkiem Ludwika, który był w gimnazyum. A gdy wszyscy się zgromadzili, rzekł do swej żony Katarzyny:

— Zaświeć mi gromnicę, bo czuję, że śmierć nie daleka.

Zaświeciła gromnicę, a wszyscy zaczęli płakać.

— Nie płaczcie, pocieszał ich Mikołaj. Niech się stanie wola Boża.

Po chwili zwrócił się do syna Jana w tych słowach:

— Mój testament jest taki, abyś gorzałki wcale nie używał, a innych napojów palonych także unikał jak ognia. Jeżeli ten testament zachowasz, szczęśliwym będziesz i dożyjesz podeszłego wieku. Jeżeli zaś, czego Boże zachowaj, ten mój testament przekroczysz, wpadniesz w nieszczęście, hańbę i nędzę. Wierzaj mi, że gorzałka i wszystkie napoje palone prowadzą człowieka do zguby doczesnej i wiecznej.

Jan podał rękę ojcu, ojciec ją ścisnął i rzekł:

— Teraz już ci wierzę, że testament mój zachowasz. Bo widzę twe łzy a ręka twoja gorąco przyciska niby pieczęć, ten testament ojca twego.

Obawa Mikołaja, że umrze, wypełniła się. Albowiem wkrótce potem ducha swego Bogu oddał.

Wielki był pogrzeb zmarłego. Wszyscy szanowali poczciwego starca, i ubolewali nad jego śmiercią.

Przy pogrzebie Jan Pasek na nowo mocno postanowił, zachować testament ojca swego i unikać gorzałki, a o ile można, unikać też piwa i wszelkich napojów palonych. (Ciąg dalszy nastąpi).

TO I OWO.

PIJĄCY HERBATY.

Niewola polityczna, w jakiej od wielu bardzo lat znajdowała się Irlandya, gwałt i ucisk religijny jej obywateli od w. XVI sprowadził na nieszczęsną Irlandyę jeszcze klęskę — prawie powszechne pijaństwo. Nałóg ten okropny, jak rak jaki, wgryzał się w ciało i duszę narodu, żarł jego zdrowie fizyczne i moralne, niszczył doszczętnie dobrobyt kraju materyalny i intellektualny...

Naród oddany alkoholowi, zaprzepaszczając swe zdrowie umysłowe, stawał się niezdolnym do samodzielnego politycznego życia, szedł na zagładę, na śmierć.

Od tej katastrofy wyratował swoich współziomków przyjaciel O'Conel'a, kapucyn, ojciec Teobald Mathew, »apostołem trzeźwości« zwany.

Zostawszy księdzem, a później zakonnikiem-kapucynem, O. Mathew z racyi swych kapłańskich obowiązków musiał zetknąć się z ludem, a przez to miał doskonałą sposobność poznania tego bezdniaru nędzy, w jakiej lud ten się znalazł wskutek nałogu pijaństwa. Obudziło to w świątobliwym zakonniku wielką myśl — złożenia swego całego życia w ofierze dla zwalczania w swym kraju alkoholizmu.

W tym celu założył on stowarzyszenie religijne opieki nad chorymi i ubogimi, do którego na członków pozapraszał młodzież kupiecką i rzemieślniczą. W r. zaś 1838 ufundował Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości (Total abstinence society.) Członkowie tego stowarzyszenia nadali sobie nazwę pijaków herbaty (teetotallers), zobowiązując się pod przysięgą do powstrzymywania się od wszelkich trunków spirytusowych.

Działalnością swoją zapalił serca społeczeństwa i taki zapał ogarnął wszystkich, iż zaraz w ciągu pierwszych 5 miesięcy O. Mathew pociągnął do swego Towarzystwa 131 tysięcy ludzi. Szlachetne porywy objęły nietylko serca katolików, ale i ludzi innych pod względem religijnym przekonań; dość powiedzieć, iż pomiędzy najgorliwszymi apostołami trzeźwości w Towarzystwie O. Mathew byli: protestancki pastor Karol Duncombe, filantrop unitaryusz Dowdem, wreszcie zacięty kwakier Wiljam Martul.

Imię O. Teobalda stało się głośne nietylko już w całej Irlandyi, ale i w Anglii, i w innych krajach Europy; sława jego poświęcenia przeszła nawet po za ocean. Witano też O. Mathewa, jako apostoła, wprowadzano uroczyście do miast, miasteczek, wsi. Na jedno jego kazanie w Renagh porzuca wódkę 20 tysięcy ludzi. W Galway zapisuje się do Towarzystwa 100 tysięcy, przez dwa dni po drodze z Galway do Portumna 200 tysięcy. Przeszedłszy tak całą Irlandyę, idzie do Anglii, gdzie znajduje gorące poparcie w osobie samej królowej Wiktoryi. Po Anglii przyszła kolej na Amerykę, gdzie go przyjmują nie z mniejszym, niż w ojczystej ziemi, zapałem. W końcu po powrocie już do Europy, udaje się jako misyonarz na wyspy Fidżi. Wreszcie spracowany i skołatany pracą osiada w Irlandyi w Queenstown i kończy swój pracowity żywot w 1846 roku.

Z chwilą jednak śmierci O. Mathewa nie zamarło jego dzieło, przeciwnie rozszerzyło się na świat cały, świadcząc ludziom zbłąkanym nieocenione dobrodziejstwa. Towarzystwo wstrzemięźliwości przyszło i do nas.

W WARSZTATACH SKODY.

Praskie »Prawo Lidu« pisze: »Piętnaście tysięcy ludzi pracuje w warsztatach Skody w Pilznie, bez względu na niedziele i święta, byle tylko nadążyć olbrzymiemu zapotrzebowaniu materyału wojennego.

Fabrykę, w kierunku ku miastu zwiększono w ostatnich czasach pokaźnym kompleksem nowych, pysznie urządzonych oddziałów, tak, iż skutkiem tego, musiano nawet zmienić częściowo plany regulacyjne miasta. Także z drugiej strony toru kolejowego rozpoczęto już budowę nowych warsztatów fabrycznych. Wszystkie wolne place w obrębie fabryki zabudowano w ostatnich miesiącach, wykorzystując najmniejszy skrawek gruntu, dawne zaś budynki powiększono o jedno lub więcej pięter, a gdy i to wszystko nie wystarczyło, zdecydowano się na wzniesienie nowej, wielkiej filii zakładów, w pobliżu dawnej strzelnicy, gdzie także rozpoczęto budowę kolonii dla robotników zajętych w fabryce.

Codziennie przybywają nowi robotnicy, a ponieważ Czesi nie mogą stawić się w odpowiedniej liczbie, zarząd fabryki ściąga siły robocze z całej Austryi, a nawet Niemiec. W warsztatach ujrzeć można Czechów i Niemców, Węgrów, Kroatów, Polaków i Słowaków; słyszeć można języki wszystkich narodów monarchii. Dawna strzelnica nie wystarcza już do prób nowych i naprawionych armat, moździerzy i karabinów maszynowych; obecnie budują nową, imponujących rozmiarów.

W mieście przez dzień cały bez przerwy słychać grzmot dział i grzechot karabinów maszynowych. Każdy wyrób fabryki wtedy dopiero odjeżdża na plac boju, kiedy wypróbowano go przedtem wszechstronnie, a próby wypadły bez najmniejszego zarzutu.

Ponowny głos Ojca świętego w sprawie pokoju.

List Ojca św., pisany do kardynała Pompili'ego, datowany jest z dnia 4-go bm. i brzmi wedle »Köln. Volksztg.« jak następuje:

Wobec strasznej wojny, która rozszarpuje całą Europę, nie moglibyśmy jako najwyższy duszpasterz powszechnego Kościoła pozostać obojętnymi lub też milcząco przypatrywać się, nie chcąc lekceważyć świętych obowiązków powierzonej nam przez Boga najwyższej misyi pokoju i miłości. Dla tego staraliśmy się od początku naszego pontyfikatu, z sercem pełnem smutku z powodu tak strasznego obrazu, kilkakrotnie przez radę i napomnienia nakłonić narody prowadzące wojnę do zakończenia sporów w sposób odpowiedni godności ludzkiej i w przyjacielskiem porozumieniu. Rzuciliśmy się, że się tak wyrazimy, pomiędzy narody prowadzące wojnę, jak ojciec między własne walczące dzieci i zaklinaliśmy je w imię tego Boga, który jest sprawiedliwością i nieograniczoną litością, aby wyrzekły się zamiaru obopólnego wyniszczenia, porozumiały się między sobą otwarcie i jasno, lub też bezpośrednio, i w granicach sprawiedliwości i możliwości uszanowały dążności narodów, a gdzie potrzeba, na rzecz poczucia sprawiedliwości i dla ogólnego dobra wielkiego ludzkiego społeczeństwa poczyniły ofiarę z samolubstwa i poszczególnych interesów. To była i jest jedyna droga do zakończenia okrutnego sporu wedle zasad sprawiedliwości i do osiągnięcia nie dla jednej części, lecz dla wszystkich korzystnego i dla tego trwałego i sprawiedliwego pokoju.

Niestety dotychczas nie usłuchano naszego ojcowskiego głosu, a wojna z całemi swemi okropnościami trwa dalej. Mimo to nie możemy i nie powinniśmy zamilknąć. Niedozwolonem jest ojcu, którego dzieci żyją w gwałtownej kłótni, zaprzestać udzielania im dobrych nauk, tylko z tego powodu, że nie zważają na jego prośby i łzy. Wasza Eminencya wie z drugiej strony, iż, jakkolwiek nasze wołanie o pokój nie odniosło pożądanego skutku, to przecież wywołało głośne echo, niby balzam sączyło do serc narodów prowadzących wojnę i wzbudziło żywe, stanowcze życzenie, aby krwawy spór jak najprędzej się zakończył. Niemożliwem jest dla nas nie podnieść ponownie naszego głosu przeciwko tej wojnie, która nam się wydaje niby samobójstwem ucywilizowanej Europy. Nie powinniśmy zaniechać, o ile na to zezwalają stosunki, polecenia każdego środka, któryby mógł doprowadzić do osiągnięcia pożądanego celu.

Doskonałą sposobność podają nam dziś nabożne niewiasty, które wobec Wielkiego postu wyraziły zamiar zespolenia się w związku duchowym w modlitwie i umartwieniu ciała, aby tem łatwiej wybłagać u nieskończonej litości Boga koniec straszliwej plagi. Nas, którzy bardzo często zalecaliśmy bezustanną modlitwę i chrześciańską pokutę jako jedyną pociechę za cierpienia naszego i każdego ludzkiego serca z powodu strasznej brotobójczej walki, jako najskuteczniejszy środek, aby od Boga wybłagać pożądany pokój, — mogło takie postanowienie tylko ucieszyć. Pobłogosławiliśmy je dla tego z pełni naszego ojcowskiego serca; pochwalamy je publicznie i wyrażamy życzenie, aby wszyscy wierni przyłączyli się do tego zamiaru. Wierzymy w to, iż nietylko w Rzymie, ale i w całych Włoszech i w innych krajach prowadzących wojnę rodziny katolickie zbierać się będą na nabożeństwa pokutne, odbywające się w dniach nadchodzących, zdala od uciech i zabaw światowych, aby wznieść modły do Boga i uprosić Go o wysłuchanie prośb swych dzieci.

Z poszczególnem napomnieniem zwracamy się do matek, żon, córek i sióstr wojaków, które więcej, aniżeli każda inna osoba, odczuwają wielkie nieszczęście obecnej strasznej wojny. Oby swoim przykładem i wpływem przy domowem ognisku spowodowały wszystkich członków rodziny do serdecznej i gorącej modlitwy do Boga i do złożenia dobrowolnej ofiary przed tronem Boskim, celem uśmierzenia Jego aż nadto sprawiedliwego gniewu. Pożądanem byłoby zwłaszcza, aby katolickie rodziny wszystkich wojnę prowadzących narodów wykonały to w dniu rozpamiętywań o strasznej ofierze Boga - człowieka, który oby wszystkich synów Adamowych, polecających się w owej pamiętnej godzinie za pośrednictwem Matki Boskiej Bolesnej, Królowej Męczenników, Jego nieprzebranej litości, pocieszyć i podnieść raczył; niechaj to uczynią, aby uzyskać łaskę, żeby z wytrwałością i poddaniem znieść mogli smutek i bolesne straty, spowodowane wojną, i niechaj modlą się do Boga, aby raczył położyć kres długiemu i strasznemu doświadczeniu.«

W końcu swego listu poleca Ojciec św. składać jałmużnę na ubogich i nieszczęśliwych, zwłaszcza na dzieci, których ojcowie polegli na wojnie, i udziela wszystkim wiernym w krajach prowadzących wojnę i neutralnych Apostolskiego błogosławieństwa.

List Pasterski

na wstępie Wielkiego Postu

w roku wojny 1916

—o—

(Ciąg dalszy.)

Tak to żołnierz katolicki żyje, walczy, umiera w cieniu Krzyża św. Tak to Krzyż ma być Waszą podporą i obroną wobec najgorszych nieprzyjaciół, t. j. wobec nieprzyjaciół wiecznego zbawienia.

Mężom pospolitego ruszenia czyli landsturmu dałem przed ich wyjazdem z Wrocławia szczególnie dwa napomnienia. Najprzód, aby i w polu Komunię św. tak często przyjmowali, jak tylko można; a potem, aby wśród wszelkich krzyżów i utrapień nie zaniedbywali o najpiękniejszem nabożeństwie katolickiem, i o nabożeństwie do Matki Boskiej. To podwójne napomnienie chciałbym wszystkim dyecezyanom moim stojącym w polu na nowo do serca zapisać.

Komunia święta jest żywą pamiątką ofiary Jezusa, jego męki i śmierci dla nas podjętej. Dlatego to pokrzepia i pociesza ona mianowicie tych, którzy mają być gotowi do ofiarowania swojego życia.

Marya jest nam za Matkę dana w ciężkich godzinach walki i zwycięstwa Jezusowego na Kalwaryi. Dlatego jest ona Matką walczących w największem niebezpieczeństwie — Matką szczególnie tych, którzy w boju padając nagle życie swe muszą łożyć w ofierze.

Niedawno temu czytałem, jak to budującą śmiercią umarł pewien waleczny żołnierz na zachodniem polu walki. Ciężko raniony pada na ziemię. Czuje, iż przytomność go opuszcza i śmierć się zbliża. Wtem przychodzi drugi żołnierz i nachyla się ku niemu. On zaś odzywa się: „Bracie, otwórz torbę moją; jest tam w rogu mój różaniec; wyjmij go a obwiąż mi go koło rąk.“ Tak chciał umierać. Widział on niegdyś w świetle świec swoją matkę na śmiertelnej pościeli z różańcem na martwych rękach. Tak chciał on zasnąć na zimnem polu w brzasku gwiazdek niebieskich.

O szczęśliwy żołnierzu katolicki, który tak umiesz umierać! Do takich dzielnych żołnierzy można zastosować słowa Pawła świętego: „Staliśmy się dziwowiskiem światu i aniołom i ludziom“ (I Kor. 4, 9).

II.

Krzyż, światłem i pociechą dla rodzin żołnierzy.

Więcej jeszcze, niż o żołnierzach w polu, musiałem myśleć o pozostałych w domu, gdym obraz w kościele św. Antoniego w Rybniku oglądał, gdzie św. Elżbieta miecz swego męża ku obrazowi Matki Bolesnej podnosi. Elżbieta odzywała się niejako do mnie: Biskupie, dobrze uczynisz, jeżeli wszystkie stroskane niewiasty i matki twej dyecezyi poprowadzisz na Golgotę do Matki Bolesnej.

Nabożeństwo do Najświętszej Matki Bolesnej przynosi matkom stroskanym w ich utrapieniach największą pociechę. Serce zranione bólem i troską, uczuwa samo od siebie potrzebę szukać kogoś, gdzieby znalazło prawdziwe, szczere współczucie i pociechę. Ale ziemska pociecha szlachetnym sercom nie wystarcza. I najszczersze współczucie ze strony ludzi nie skutkuje wiele. Dusza ma wyższe przeznaczenie. Dlatego pragnie ona wyższego światła, wyższej siły. Stąd to pochodzi, iż w sercu katolickiem odzywa się w takich chwilach jakoby głos: Idź do tej, która w chwili najstraszniejszych mąk za Matkę nam jest dana. „Oto Matka twoja“. Idź do tej, która już przy ofiarowaniu Dzieciątka Bożego w świątyni usłyszała słowa Symeona: „I duszę twą przeniknie miecz“ (Łuk. 2, 35).

Podobne słowa usłyszałyście może i Wy, matki katolickie, w owej godzinie radosnej, gdyście u stopni ołtarza zawierały związek małżeński. Wtedy powiedział Wam kapłan: W stanie małżeńskim przyjdą nieraz i ciężkie chwile; dochowajcie przeto wierności jeden drugiemu nietylko w szczęściu i radości, ale ponoście wspólnie i krzyże; bo w cierpieniu przedewszystkiem wypróbuje się wierność małżeńska. — Obiecaliście to sobie wzajemnie. Oświadczyliście swoją gotowość, nosić brzemię jeden drugiego. Nie przewidywaliście wtedy jednak, iż te ofiary, jakie dzisiaj tysiące niewiast ponosić muszą, będą tak wielkie. Teraz ściska się serce wasze od bólu, jak gdyby mieczem było przeszyte.

Dlategoż idźcie do tej, której serce najgłębiej zostało mieczem zranione. Patrzcie na św. Elżbietę, jak ona ów miecz, który miał ugodzić jej serce, podnosi ku obrazowi Naśw. Matki Bolesnej. Matka ta, która tak mężnie stała pod Krzyżem swego Syna, wyjedna Wam trojaką siłę Krzyża:

1. Siłę do poddania się woli Bożej w czasie rozłączenia i smutku,
2. siłę do wypełnienia Waszych obowiązków domowych,
3. siłę do ponoszenia najcięższej ofiary, gdyby jej Pan Bóg od Was żądał.

1. Pierwszą rzeczą, której Bóg od niewiast w czasie wojny żąda, jest, by zawsze były gotowe do poddania się pod wolę Bożą.

Od dziecinnych lat już modliłyście się codziennie: „Ojcze, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.“ Pokażcie więc, iż słowa te zawsze wam ze serca pochodziły. A i teraz nie lękajcie się ich powtarzać. A choćby przy słowach tych i wargi wasze zadrżały, módlcie się dalej spokojnie i odważnie: „Ojcze, bądź wola twoja“.

Posłuchajcie też, jak to Marya udziela niewiastom stroskanym pociechy niebieskiej. W chwilach opuszczenia nasuwa się nam bardzo prędko myśl, jakoby Pan Bóg o nas zapomniał, nas już nie miłował. Ale gdy spojrzycie na Matkę Boską pod Krzyżem, przekonacie się, iż tak nie jest. Tu dowiadujecie się, że właśnie przez krzyże i cierpienia Bóg nam największe łaski wyświadcza. Dlatego to godziny rozłączenia, godziny opuszczenia, godziny żałości powinny być uważane za święte godziny. Są to godziny, gdzie w ogniu boleści kuje się nasza korona niebieska. Jeżeli wtenczas zdajesz się na Opatrzność Bożą, to poddanie twoje pod wolę Boga zaniosą aniołowie przed tron Baranka Bożego.

Tak to uczymy się od Jezusa i Maryi. Nigdy bowiem oko Ojca niebieskiego nie spoczywało z większem upodobaniem na Chrystusie i Matce Jego, jak w owych najstraszniejszych godzinach ciemności na Golgocie.

Godziny ciemności przychodzą na niejedną małżonkę żołnierza nie tylko przy rozłączeniu się z mężem; nie tylko, gdy całemi tygodniami czekać musi na pożądany list z pola; nie tylko, gdy bieda do domu się wciska. Są jeszcze ciemniejsze chwile. Może się zdarzyć, iż niektórej małżonce w samotności grożą pokusy przeciwko owej świętej cnocie małżeńskiej, na którą pierścień na jej palcu wskazuje. Pokusy grożą mężowi tam daleko w polu, ale grożą one też niekiedy i niejednej żonie w domu. Bóg tych pokus nie posyła, ale dopuszcza je w świętym zamiarze. Cnota bowiem ma się wypróbować w ogniu pokuszenia. Potrzeba przeto wielkiej czujności. Klękajcie często w skrytości do modlitwy, a nie przestawajcie się modlić, dopóki nie macie pewności wysłuchania. Idźcie do Matki Bolesnej. Chodźcie i w dni robotne na Mszę świętą. Proście o tę łaskę, by jak najdalej usunęło się od domu Waszego wszelkie niebezpieczeństwo grożące wierności małżeńskiej. Gdy krzyż Wasz zdaje się Wam zbyt ciężkim, idźcie do kościoła i odprawcie Drogę krzyżową.

Najwięcej siły do ponoszenia krzyża i boleści udzieli Wam zawsze częsta godna Komunia święta. Ona zwie się chlebem mocnych. „Często musisz śpieszyć do tego źródła łask; tam staniesz się czujną i mocną wobec wszelkich pokus“ — tak zaprasza Cię błogosławiony Tomasz à Kempis.

Pamiętaj, niewiasto chrześciańska, i o tem: Siłą, jaką czerpiesz z prawdziwej pobożności, możesz i Twego męża w polu posilić. Gdy mężowi Twojemu, niewiasto katolicka, posyłasz list do pola, to nie rań mu serca, skarżąc się na swoją niedolę, raczej pociesz go. Pisz mu: Kochany mężu, codziennie odprawiam z dziećmi za ciebie Różaniec; o ile tylko można, chodzimy też codziennie na Mszę świętą, a przy Podniesieniu i Komunii ofiarujemy tę Mszę św. za Ciebie. W modlitwie jesteśmy wspólnie złączeni, Ty w polu a ja w domu. Bo modlitwa łączy nas obojga z Bogiem; Bóg zaś jest wszędzie obecny, tam w polu przy Tobie i przy mnie w domu; tak to w modlitwie łączymy się społem.

O, jak wdzięczny będzie każdy żołnierz, jeżeli w polu taki list od rodziny swojej otrzyma!

2. Drugą łaską, jaką żony żołnierzy u stóp Krzyża znajdują, jest światłość i siła do spełniania obowiązków domowych, szczególnie co do wychowania dzieci.

Ze wszystkich stron słychać skargi, iż im dłużej wojna się przewleka, tem większe grozi niebezpieczeństwo zupełnego zdziczenia młodzieży. Nie leży w tem jednak zarzut dla naszego ludu, bo jest to naturalnym skutkiem każdej długiej wojny i każdego długiego oddalenia ojca. Ale owe skargi napominają nas, abyśmy na te smutne następstwa wojny pilnie zważali i im zapobiegali.

Przychodzą ku temu niektóre okoliczności, które wychowanie dzieci jeszcze więcej utrudniają. Liczba nauczycieli bardzo się zmniejszyła. Nauka w szkole skrócona. Brakuje przy wychowaniu powagi ojcowskiej. Dzieci mają więcej czasu do grania i próżnowania, matki zaś, trapione różnemi innemi troskami, przemuszczają za często za wiele. Potrzeba wiec

matki pouczyć, aby ojców umiały zastąpić. Powiem przeto o tem kilka słów.

Przedewszystkiem powinna matka koniecznie przyzwyczaić dzieci swoje do punktualności. Punktualnie powinny iść do kościoła, punktualnie do szkoły, punktualnie spełniać swe zadania szkolne i prace domowe. Pod tym względem powinna teraz matka nauczyć się ostrości ojcowskiej.

Matka nie ma dzieciom na nic zezwalać, czegoby ojciec nie był dopuścił. Powaga i ręka ojca łatwo utrzymały uporczywego lub lekkomyślnego syna w karności. Z podobną powagą i stanowczością powinna teraz matka wobec dzieci występować. Gdy dziecko na to zasłuży, powinna matka je tak ukarać, jakby to ojciec był uczynił; nie w gniewie i złości, lecz w roztropnej miłości. Dzieci będą matce za ostre wychowanie na starość wdzięczne.

Pod żadnym względem nie ma matka dozwalać dzieciom wałęsać, smykać się bez dozoru. Na ulicy nie ma nic dobrego. Tam nawet dobrze strzeżone dzieci są w niebezpieczeństwie; niezadługo znajdą i one upodobanie w rozwiozłości, stawają się swawolnemi a potem zuchwałemi i uporczywemi. Dlatego powinna matka dbać o wzorowy porządek domowy i dzieciom cugli nie popuszczać.

Najlepiej zdołają to uczynić matki te, które same od rana do wieczora wszystkie swe obowiązki punktualnie i sumiennie spełniają. W tej ustawicznej punktualnej pracy domowej objawia się siła, męstwo niewiasty. Poświadcza to nam Duch św. sam w Piśmie świętem. Jeżeli matka niestrudzona od zorzy porannej aż do nocy zawsze jednostajnie w swojem domostwie i zawodzie pracuje, a wszystkiego i każdego pilnie dogląda, to samym przykładem swoim wywiera ona wychowawczy wpływ na dzieci. Do takiej matki mają dzieci jakiś tajemniczy pociąg, czczą i szanują ją. Jeżeli matka codziennie wspólnie z dziećmi zwykłe pacierze nabożnie odmawia, jeżeli w każdy wieczór dziatki zgromadzi koło siebie, by odprawić Różaniec za ojca we wojnie, to dziecię samo od siebie uczuje, co przystoi na dobrego syna, na dobrą córkę w czasie wojny.

Aby dzieci od grzesznego włóczenia się zachować, powinna matka pilnie na to zważać, by sama odznaczała się wzorową skromnością i by bez potrzeby z domu nie wychodziła. Gdy mąż w polu, to poczciwa żona najchętniej przebywa w zaciszu domowem, unika wszelkiego niepotrzebnego obcowania, a tem więcej poświęca się swoim dzieciom. Że tak się zachować należy przy długiem oddaleniu męża, uczuje każda dobra małżonka sama. Nie pozwalajcie też nigdy, by w domu waszym prowadzono nieuczciwe, niewstydliwe mowy. Krzyż, wiszący na ścianie waszej, powinien od podobnych występków odstraszyć. Jak wdzięczny będzie mąż na wojnie małżonce, która w takim duchu postępuje!

Gdy potem dzwony ogłaszać nam będą pokój, a ojciec do swej rodziny powróci, wtedy pojmie on, jak to wierną pomocniczkę od Boga otrzymał w swojej małżonce. Wtedy będzie on żonę swoją tem więcej szacował, tem bardziej ją kochał! Tak to w czasie utrapień i ofiar ma związek małżeński tem mocniej się utwierdzać, a czas rozłączenia ma cnoty małżeńskie i rodzicielskie oczyszczać i udoskonalać.

3. Lecz nie wszystkie żony i nie wszyscy rodzice rozweselą się na końcu wojny, gdy dzwony pokoju się odezwą. Niejedno oko zaleje się wtedy łzami od smutku i żalu. Do sąsiedniego domu wróci potem ojciec lub syn, do twego może nie. Wtedy na nowo przeszyje miecz serca rodziców i żon. Powtórzą się rany, które ledwo zaczynały się goić. Czy na te nowe bóle i smutki nie będzie lekarstwa?

Na czele tego Listu Pasterskiego widnieje napis: „Oto, Krzyż Pański!" Słowa te Kościoła przypomniałem Wam i z tej przyczyny, aby potem wdowy i sieroty z tego Krzyża jako trzecią łaskę czerpały siłę i moc do ponoszenia i tej najcięższej ofiary.

Było to w nocy dziewiątego kwietnia r. 1241, gdy na zamku w Krośnie Patronka naszego Śląska, Jadwiga św., nagle z pościeli swej powstała. Zapaliwszy świecę, obudziła poufałą przyjaciółkę swoją Demundę, i cała blada opowiadała jej, jakie to widzenie we śnie miała. „Demundo", tak mówiła po cichu, „oto w tej chwili utraciłem mego syna. Umarł. Poległ na wojnie. Jedyny mój syn jak ptaszyna ulatując, opuścił mię; w tem życiu oglądać go już nie będę." Demunda drżąc przedstawiała jej, że to tylko sen a nie rzeczywistość. Ale Jadwiga odpowiedziała: „Nie, nie, jest to tak prawdziwie." — I było tak rzeczywiście. W tym samym dniu syn jej Henryk Pobożny poległ pod Lignicą w krwawej bitwie przeciwko Tatarom. Śmierć jego bohaterska miała jednak ten skutek, iż Niemcy uratowano przed zalewem dzikich barbarzyńców. A cóż czyniła Jadwiga dalej? W pierwszych dwóch dniach, dopóki nie otrzymała pewnej wiadomości z pola bitwy, taiła ona to straszne widzenie przed drugimi, by ich nie zasmucić. Ale gdy na trzeci dzień nadeszła wiadomość o walecznym boju i bohaterskiej śmierci Henryka, a wszyscy domownicy zaczęli płakać, to święta ta księżna rzekła spokojnie: „Boże, bądź wola Twoja. Co Bogu się podoba, i nam podobać się musi." Słowa te wyrzekła jako prosta chrześcianka. Ale potem jako mężna niewiasta, podniósłszy ręce ku niebu, powiedziała one owe pamiętne słowa: „Panie, dzięki Tobie, żeś mi dał takiego syna. Za życia swego mnował i czcił mię on zawsze i nigdy mię nie zasmucił. Gorąco pragnęłam mieć go dalej na ziemi przy sobie. Teraz jednak życzę mu ze serca tego szczęścia, iż przez rozlew krwi swojej złączony jest z Tobą, swoim Stwórcą. Panie i Boże mój, polecam Ci nabożnie duszę jego."

Tak to Jadwiga św. wielbiła Boga w godzinie nawiedzenia.

Matki i żony, które opłakujecie syna lub męża, udajcie się w duchu do Trzebnicy, do grobu tej świętej Patronki naszego kraju; spojrzyjcie też na grób szlachetnego jej syna Henryka w kościele św. Wincentego we Wrocławiu, a proście Boga o siłę, byście tak mężnie jak Jadwiga św. tę stratę ponosiły.

Siła ta nie pochodzi z ziemi, lecz z nieba. Wszystkie tej siły możecie nabyć w Komunii świętej. Bo kto Komunię św. przyjmuje, otrzymuje Ciało ofiarne i Krew ofiarną Jezusa ukrzyżowanego, aby sam zapalił się miłością do ofiar i poczytał to sobie za szczęście, sam stać się ofiarą. Taka to cudowna siła wypływa z Krzyża.

Kto tak mężnie ofiary ponosi, znajdzie u Boga sowitą nagrodę. Nagrodą tą to pokój serca, jakiego ludzie w szczęściu ziemskiem nigdy nie kosztują. Pokój serca, uzyskany przez cierpliwe znoszenie krzyża i bólu, to pokój najgłębszy, naświętszy. Jest to ów pokój cudowny, jaki nieraz w pomarszczonej twarzy niejednych rodziców ciężko utrapionych się odbija. Pokój ten święty, w głębi serca ukryty, jest niejako przedsmakiem owego pokoju, który niegdyś w ojczyźnie niebieskiej wiecznie połączy tak krwawe jak niekrwawe ofiary tej wojny. Tym pokojem darzy Bóg już tu na ziemi dusze mężne. Ich walk i zwycięstw historya wojny nie ogłosi, ale wychwalać je będzie księga żywota na wieki.

Gdy Jadwiga św. straciła syna, pocieszała i napełniała otuchą swoich w domu. Męstwo, wielkość i szlachetność jej duszy były dla wszystkich najlepszem oparciem. Podobnie powinny matki i żony poległych żołnierzy dziatki swoje pocieszać i wspierać; często też mają im przypominać, jak to zacną i świętą jest owa ofiara życia, jaką ojciec lub brat we wojnie złożyli.

Aby rodzice poległych tego się nauczyli, chcę dzisiaj z nimi od świątyni trzebnickiej podążyć w duchu do grobów pierwszych bohaterów naszego Kościoła świętego, do grobów Męczenników w katakombach w Rzymie. Tam w sklepieniach podziemnych spoczywają święte szczątki męczenników, którzy krew swoją za wiarę w Chrystusa przelali, i to w grobach, które jeden nad drugim w kilku piętrach w ścianach kamiennych są wyrąbane i płytami z marmuru przykryte. Tam pod ziemią matki i żony męczenników często w bladem świetle małej lampeczki nawiedzały święte ciała swoich. Płakały tam i modliły się, ale zarazem radowało się ich serce z powodu tak wielkiego szczęścia, że są matką lub żoną Świętego. Często patrzałem na ów wzruszający obraz, jak wdowa po męczenniku tam w ciasnej katakombie dzieciątko swoje rękami dźwiga, by ze czcią świętą pocałowało kamień marmurowy, za którym ukryte są święte szczątki jego ojca umęczonego. O takich to matkach potem poganie ze zdziwieniem mawiali: „Co to za niewiasty mają ci chrześcianie!"

Najmilsi, ciężkie a zarazem wielkie chwile, jakie przechodzimy, wymagają od matek i żon poległych żołnierzy podobnego ducha. Choć łzy z oczu tak rychło płynąć nie ustaną, choć rana w sercu długo jeszcze palić będzie, to jednak widok Krzyża Baranka Bożego na Golgocie powinien im zawsze przypominać słowa: Sursum corda, W górę serca! Dla takich niewiast najcięższa boleść stawa się szkołą uświęcenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Proces o szpiegostwo.

Przed sądem wojennym w Bernie toczył się w ubiegłym tygodniu proces o szpiegostwo przeciwko szeroko rozgałęzionej organizacyi, do której należeli przeważnie Anglicy i Włosi. Szpiegostwo zwracało się przeciwko Niemcom, a pewna agentura zbierała wojskowe wiadomości o Niemczech. Trzech angielskich dziennikarzy, Purcell, Service i Mackintosch, pracowali w tej agenturze dla kilku gazet angielskich i amerykańskiego „Neuyork Worlda". Utrzymywali także biura w Zurychu, Genewie, Lozannie i Bazylei, i pracowali także niewidzialnym atramentem. Zwłaszcza artykuły Purcella o położeniu w nieprzyjacielskim kraju były przez gazety angielskie drogo opłacane. Oskarżonych s ą d u w o l n i ł od winy i kary.

Z bliska i z daleka.

— **Obowiązek ubezpieczenia inwalidów wojennych.** Skoro inwalida wojenny obejmie na nowo pracę w swym zawodzie, podlega od tej chwili obowiązkowi wszelkich ubezpieczeń istniejących w Rzeszy niemieckiej, a więc także ubezpieczeniu na starość i niemoc, jak również w kasie chorych. Obojętnem jest, czy taki inwalida wojenny zwolniony został z obowiązków służby wojskowej tylko na pewien czas, czy też całkowicie. Pracodawca ma więc obowiązek ubezpieczyć inwalidę wojennego, tak każdego innego pracobiorcę natychmiast w kasie chorych i od inwalidztwa. Dla inwalidów wojskowych obowiązują te same przepisy kas chorych, osobne przepisy nie istnieją. Także wszelkie inne przepisy mają swą ważność; i tak może na wniosek, stawiony do kasy chorych, zwolniony zostać od ubezpieczenia w kasie chorych ten, który zdolny jest do wykonywania pracy tylko w ograniczonej mierze, lecz tylko na tak długo, dopóty związek ubogich nie wyda innego orzeczenia. Od ubezpieczenia od inwalidztwa ten tylko jest wolny, który pobiera już rentę inwalidową. Za zupełnego inwalidę uważa się tego, który nie jest w możności zapracować ⅓ części tego, co zarabiał będąc zupełnie zdrowym. Osięgnie inwalida wojskowy ten stopień niezdolności do pracy, wtenczas nie ma obowiązku należenia do jakiegokolwiek ubezpieczenia, jednakże takiemu inwalidzie przysługuje, obok pobieranej renty wojskowej, także prawo do renty inwalidowej, skoro wypełni wszystkie prawem przepisane zobowiązania.

Pszczyna. (Z n a c z k i n a m a s ł o.) W niektórych gminach wiejskich powiatu pszczyńskiego zaprowadzono znaczki na masło, a mianowicie w Ligocie, Imieleniu, Chełmie, Piotrowicach, Krasowach, Łaziskach Średnich i Górnych, Podlesiu, Nowejwsi i Murckach. Na tydzień wyznaczono na osobę 125 gramów masła lub 180 gramów margaryny. Producenci masła, jak również dzieci poniżej lat 2, nie otrzymają żadnego masła, zaś dzieci poniżej lat 14 połowę porcyi, przeznaczonej dla dorosłych.

Gosławice. (P o s z u k i w a n i e o s z u s t a.) Z urzędowej strony donoszą: Wdowa po półgburze Łucya Czaja z Gosławic kazała sobie przed mniej więcej dwoma tygodniami w biurze ludowem pana Hielschera w Opolu napisać reklamacyę o zwolnienie swego syna Jana od służby wojskowej. Reklamacyę tę zabrała z sobą do domu w celu przedłożenia jej amtowemu do potwierdzenia. Następnego dnia przybył do Czajowej jakiś człowiek, który twierdził, że się nazywa Artur Pletner i że mieszka w Opolu przy ulicy Małapańskiej. Człowiek ten mówił jej, że zna niejakiego Krawczyka, pisarza w landraturze, który jest dobrym człowiekiem i wystara się jej o wsparcie familijne za ubiegły czas; w ten sposób otrzyma 150 marek zaległych wsparć. Krawczyk musi jednak otrzymać wynagrodzenie. Czajowa dała mu 5 marek, a nadto reklamacyę o urlop, poczem Pletner przyrzekł, że postara się o poparcie takowej. Czajowa ma przyjść w dniu 25 lutego, o godzinie 9 przed południem do landratury po wypłatę wsparcia familijnego. W rzeczy samej stawiła się Czajowa o naznaczonej godzinie do lantratury, gdzie dopiero się dowiedziała, że cała sprawa polega na oszustwie; nawet podanie o urlop nie nadeszło do landratury. Ktoby coś o oszuście wiedział, niech natychmiast doniesie policyi w Opolu, biuro policyjne nr. 2. Pletner może mieć około 29 lat, jest 1,75 m. wysoki, miał dosyć pełną twarz, blond wąsy i takie same włosy, był w ubraniu granatowem (modrem) i w czarnym płaszczu, na głowie miał czarny kapelusz i nosił wstążkę od żelaznego krzyża.

— **Ś. p. Kazimierz Chłapowski.** W Poznaniu zmarł w nocy na niedzielę zasłużony obywatel i zacny Polak Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, przeżywszy lat 84. Śmierć zasłużonego obywatela jest dla społeczeństwa tem dotkliwszą, że wśród szalejącej burzy dziejowej potrzeba nam rąk chętnych i wprawnych do pracy. Śp. Kazimierz Chłapowski urodził się w Turwi, w pow. kościańskim, i o syn Dezyderego Chłapowskiego, oficera napoleońskiego, a później zasłużonego generała wojsk polskich w powstaniu listopadowem (1830/31) oraz Anny z Grudzińskich, której starsza siostra była żoną w. ks. Konstantego, carskiego namiestnika w Królestwie. Nastrój gorący, jaki panował we dworze generała w Turwi, słynącym jako wzór cnót staropolskich i gromadzącym często w swoich murach najwybitniejszych współczesnych działaczy narodowych, głęboko wyrył się w duszy śp. Kazimierza Chłapowskiego, który zawsze z widoczną przyjemnością wspominał o swych młodzieńczych latach i między innymi o Karolu Marcinkowskim, który częstym i cenionym bywał w Turwi gościem. Do końca życia swego pozostał też gorącym wielbicielem tego dobroczyńcy młodzieży i wspierał będące jego dziełem Towarzystwo Pomocy Naukowej. Wybitne stanowisko zajmował śp. Kazimierz Chłapowski w naszem życiu polityczno-narodowem, czy to jako członek Izby Panów w Berlinie broniąc praw naszych, czy też pielgrzymując do Stolicy Apostolskiej, gdzie wielce ceniony głos jego niejednę oddał narodowi przysługę, czy wreszcie chwytając za pióro, w ważnych sprawach wskazywał społeczeństwu drogi, jakie uważał za najodpowiedniejsze, zdobywając swą szczerością poważanie przeciwników.

I oto skończył śp. Kazimierz Chłapowski to życie pełne trudu i znoju, obowiązku i poświęcenia i złożył swe strudzone kości do snu wiecznego. Niech mu Bóg da wieczny odpoczynek, a naród zachowa mu wdzięczną pamięć na zawsze.

noch nicht niedergerungen, schwere Kämpfe stehen uns noch bevor, aber wir sehen diesen mit zuversichtlichem Vertrauen auf unsere Kraft und unser reines Gewissen entgegen. Auch das hinter der Front kämpfende deutsche Volk hat sich allen durch den Krieg hervorgerufenen wirtschaftlichen Erschwernissen durch Fleiß und Sparsamkeit, durch Einteilung und Organisation gewachsen gezeigt; es wird auch fernerhin in Selbstzucht und fester Entschlossenheit durchhalten bis zum siegreichen Ende.

Der Krieg hat fortgesetzt hohe Anforderungen an die Finanzen des Reiches gestellt. Es liegt daher die Notwendigkeit vor, eine vierte Kriegsanleihe auszuschreiben.

Ausgegeben werden 4½ prozentige auslosbare Reichsschatzanweisungen und 5 prozentige Schuldverschreibungen der Reichsanleihe. Die Schatzanweisungen werden eingeteilt in 10 Serien, die von 1923 ab jährlich am 1. Juli fällig werden, nachdem die Auslosung der einzelnen Serie 5 Monate vorher stattgefunden hat. Der Zeichnungspreis ist für die Schatzanweisungen auf 95 % festgesetzt. Da die Schatzanweisungen eine Laufzeit von durchschnittlich 11½ Jahren besitzen, so stellt sich im Durchschnitt die wirkliche Verzinsung etwas höher als 5 %. Dabei besteht die Aussicht, im Wege einer früheren Auslosung und Rückzahlung zum Nennwert noch einen beträchtlichen Kursgewinn, bestehend in dem Unterschied zwischen dem Nennwert und dem Ausgabekurs von 95 %, zu erzielen. Dem Inhaber der ausgelosten Schatzanweisung soll aber auch das Recht zustehen, an Stelle der Einlösung die Schatzanweisung als 4½ prozentige Schuldverschreibung zu behalten, und zwar ohne daß sie ihm vor dem 1. Juli 1932 gekündigt werden könnte.

Der Zeichnungspreis für die fünfprozentigen Schuldverschreibungen der Reichsanleihe beträgt 98,50 Mark, bei Schuldbucheintragungen 98,30 Mark für je 100 Mark Nennwert. Die Schuldverschreibungen sind wie bei den vorangegangenen Kriegsanleihen bis 1. Oktober 1924 unkünddbar, d. h. sie gewähren bis zu diesem Zeitpunkt einen fünfprozentigen Zinsgenuß, ohne daß ein Hindernis bestände, über sie auch schon vor dem 1. Oktober 1924 zu verfügen. Da die Ausgabe 1½ % unter dem Nennwert erfolgt und außerdem die Rückzahlung zum Nennwert nach einer Reihe von Jahren in Aussicht steht, so ist die wirkliche Verzinsung höher als 5 %.

Schatzanweisungen und Schuldverschreibungen sind nach den angegebenen Bedingungen im ganzen betrachtet als gleichwertig anzusehen. Beide Arten der neuen Kriegsanleihe können als eine hochverzinsliche und unbedingt sichere Kapitalanlage allen Volkskreisen aufs wärmste empfohlen werden.

Für die Zeichnungen ist in umfassendster Weise Sorge getragen. Sie werden bei dem **Kontor der Reichshauptbank für Wertpapiere in Berlin** (Postscheckkonto Berlin Nr. 99) und bei **allen Zweiganstalten der Reichsbank mit Kasseneinrichtung** entgegengenommen. Die Zeichnungen können aber auch durch Vermittlung der **Königlichen Seehandlung (Preußische Staatsbank)** und der Preußischen **Zentral-Genossenschaftskasse in Berlin**, der **Königlichen Hauptbank in Nürnberg** und ihrer Zweiganstalten, sowie sämtlicher deutschen **Bankiers** und ihrer Filialen, **sämtlicher deutschen öffentlichen Sparkassen** und ihrer Verbände, bei jeder deutschen **Lebensversicherungsgesellschaft** und jeder deutschen **Kreditgenossenschaft**, endlich für die Schuldverschreibungen der Reichsanleihe bei **allen Postanstalten** am Schalter erfolgen. Bei solcher Ausdehnung der Vermittlungsstellen ist den weitesten Volkskreisen in allen Teilen des Reichs die bequemste Gelegenheit zur Beteiligung geboten.

Wer zeichnen will, hat sich zunächst einen Zeichnungsschein zu beschaffen, der bei den vorgenannten Stellen, für die Zeichnungen bei der Post bei der betreffenden Postanstalt, erhältlich ist und nur der Ausfüllung bedarf. Auch ohne Verwendung von Zeichnungsscheinen sind briefliche Zeichnungen statthaft. Die Scheine für die Zeichnungen bei der Post haben, da bei ihnen nur zwei Einzahlungstermine in Betracht kommen, eine vereinfachte Form. In den Landbestellbezirken und den kleineren Städten können diese Zeichnungsscheine durch den Postboten bezogen werden. Die ausgefüllten Scheine sind in einem Briefumschlag mit der Adresse „an die Post" entweder dem Postboten mitzugeben oder ohne Marke in den nächsten Postbriefkasten zu stecken.

Das Geld braucht man zur Zeit der Zeichnung noch nicht sogleich zu zahlen; die Einzahlungen verteilen sich auf einen längeren Zeitraum. Die Zeichner können vom 31. März ab jederzeit voll bezahlen. Sie sind verpflichtet:

30%	des gezeichneten Betrages spätestens bis zum	18. April 1916,
20%	" " " " "	24. Mai 1916,
25%	" " " " "	23. Juni 1916,
25%	" " " " "	20. Juli 1916

zu bezahlen. Im übrigen sind Teilzahlungen nach Bedürfnis zulässig, jedoch nur in runden, durch 100 teilbaren Beträgen. Auch die Beträge unter 1000 Mark sind nicht sogleich in einer Summe fällig. Da die einzelne Zahlung nicht geringer als 100 Mark sein darf, so ist dem Zeichner kleinerer Beträge, namentlich von 100, 200, 300 und 400 Mark eine weitgehende Entschließung darüber eingeräumt, an welchen Terminen er die Teilzahlung leisten will. So steht es demjenigen, welcher 100 Mark gezeichnet hat, frei, diesen Betrag erst am 20. Juli 1916 zu bezahlen. Der Zeichner von 200 Mark braucht die ersten 100 Mark erst am 24. Mai 1916, die übrigen 100 Mark erst am 20. Juli 1916 zu bezahlen. Wer 300 Mark gezeichnet hat, hat gleichfalls bis zum 24. Mai 1916 nur 100 Mark, die zweiten 100 Mark am 23. Juni, den Rest am 20. Juli 1916 zu bezahlen. Es findet immer eine Verschiebung zum nächsten Zahlungstermin statt, solange nicht mindestens 100 Mark zu bezahlen sind.

Wer bei der Post zeichnet, muß bis spätestens zum 18. April d. J. Vollzahlung leisten, soweit er nicht schon am 31. März einzahlen will.

Der erste Zinsschein ist am 2. Januar 1917 fällig. Der Zinsenlauf beginnt also am 1. Juli 1916. Für die Zeit bis zum 1. Juli 1916, frühestens jedoch vom 31. März ab, findet der Ausgleich zugunsten des Zeichners im Wege der Stückzinsberechnung statt, d. h. es werden dem Einzahler bei der Anleihe 5% Stückzinsen, bei den Schatzanweisungen 4½ % Stückzinsen von dem auf die Einzahlung folgenden Tage ab im Wege der Anrechnung auf den einzuzahlenden Betrag vergütet. So betragen die 5% Stückzinsen auf je 100 Mark berechnet: für die Einzahlungen am 31. März 1916 1,25 Mark, für die Einzahlungen am 18. April 1916 1 Mark, für die Einzahlungen am 24. Mai 1916 0,50 Mark. Die 4½ % Stückzinsen betragen für die Einzahlungen zu den gleichen Terminen auf je 100 Mark berechnet: 1,125 Mark, 0,90 Mark und 0,45 Mark. Auf Zahlungen nach dem 30. Juni hat der Einzahler die Stückzinsen vom 30. Juni bis zum Zahlungstage zu entrichten.

Bei den Postzeichnungen werden auf bis zum 31. März geleistete Vollzahlungen Zinsen für 90 Tage, auf alle anderen Vollzahlungen bis zum 18. April, auch wenn sie vor diesem Tage geleistet werden, Zinsen für 72 Tage vergütet.

Für die Einzahlungen ist nicht erforderlich, daß der Zeichner das Geld bar bereitliegen hat. Wer über ein Guthaben bei einer Sparkasse oder einer Bank verfügt, kann dieses für die Einzahlung in Anspruch nehmen. Sparkassen und Banken werden hinsichtlich der Abhebung namentlich dann das größte Entgegenkommen zeigen, wenn man bei ihnen die Zeichnung vornimmt. Besitzt der Zeichner Wertpapiere, so eröffnen ihm die Darlehenskassen des Reich den Weg, durch Beleihung das erforderliche Darlehen zu erhalten. Für diese Darlehen ist der Zinssatz um ein Viertelprozent ermäßigt, nämlich auf 5¼, während sonst der Darlehenszinssatz 5½ % beträgt. Die Darlehensnehmer werden hinsichtlich der Zeitdauer des Darlehens bei den Darlehenskassen das größte Entgegenkommen finden, gegebenenfalls im Wege der Verlängerung des gewährten Darlehens, so daß eine Kündigung zu ungelegener Zeit nicht zu besorgen ist.

Die am 1. Mai d. J. zur Rückzahlung fälligen 4 prozentigen Deutschen Reichsschatzanweisungen von 1912 Serie II werden — ohne Zinsschein — bei der Begleichung zugeteilter **Kriegsanleihen** zum Nennwert unter Abzug der Stückzinsen bis 30. April in Zahlung genommen. Der Einreicher erlangt damit zugleich einen Zinsvorteil, da die ihm zugutekommenden Stückzinsen der Kriegsanleihe 5% oder 4½ % betragen, während die von dem Nennwert der Schatzanweisungen abzuziehenden Stückzinsen nur 4% ausmachen.

Wer für die Reichsanleihe **Schuldbuchzeichnungen** wählt, genießt neben einer Kursvergünstigung von 20 Pfennig für je 100 Mark alle Vorteile des Schuldbuchs, die hauptsächlich darin bestehen, daß das Schuldbuch vor jedem Verlust durch Diebstahl, Feuer oder sonstiges Abhandenkommen der Schuldverschreibungen schützt, mithin die Sorge der Aufbewahrung beseitigt und außerdem alle sonstigen Kosten der Vermögensverwaltung erspart, da die Eintragungen in das Schuldbuch sowie der Bezug der Zinsen vollständig gebührenfrei erfolgen. Die Zinsen können insbesondere auf Antrag auch regelmäßig und kostenlos einer bestimmten Sparkasse oder Genossenschaft überwiesen oder übersandt werden. Nur die spätere Ausreichung der Schuldverschreibung, die jedoch nicht vor dem 15. April 1917 zulässig sein soll, unterliegt einer mäßigen Gebühr. Angesichts der großen Vorzüge, welche das Schuldbuch gewährt, ist eine möglichst lange Beibehaltung der Eintragung dringend zu raten.

Der dargelegte Anleiheplan läßt erkennen, daß sowohl in den auslosbaren 4½ prozentigen Schatzanweisungen als auch in den 5 prozentigen Schuldverschreibungen der Reichsanleihe sichere und gewinnbringende Vermögensanlagen dargeboten werden. Es ist die Pflicht eines jeden Deutschen, nach seinen Verhältnissen und Kräften durch möglichst umfangreiche Zeichnung zu einem vollen Erfolg der Anleihe beizutragen, der demjenigen der früheren Anleihen nicht nachsteht. Das deutsche Volk hat bei diesen Anleihen glänzende Beweise seiner Finanzkraft und des unbeugsamen Willens zum Siege gegeben. Es darf daher bestimmt erwartet werden, daß jeder für diese Kriegsanleihe auch die letzte freie Mark bereitstellt. Im Wege der Sammelzeichnungen (Schulen, gewerbliche und sonstige Betriebe) können auch geringe Beträge des Einzelnen verfügbar gemacht werden. Auch auf die kleinste Zeichnung kommt es an. Gedenke jeder der Dankesschuld gegenüber den draußen kämpfenden Getreuen, die für die Daheimgebliebenen täglich ihr Leben einsetzen. Jeder steuere bei, damit das große Ziel eines ehrenvollen und dauernden Friedens bald erreicht werde. Zu solcher Krönung des Werkes beizutragen, ist die dringende [illegible] des Vaterlandes.

Świętobliwości ściele się wespół z nami cała katolicka Polska, która zbroczona krwią, stratowana przez hufce wojujące, wycieńczona głodem i okryta gruzami czuje, iż nie utraciła jeszcze wszystkiego, ponieważ ma wolę do życia i ponieważ na jej męczeńską głowę układają się ręce Jego Świętobliwości do błogosławieństwa. Podtrzymywani okazywaną nam przez Jego Świętobliwość ojcowską życzliwością oraz wpajaną nam nadzieją i ufnością, oczekiwać będziemy pełni wiary mającego powstać nowego zarania, które siła modlitw Waszej Świętobliwości zbudzi jednocześnie panowanie w świecie miłości i sprawiedliwości wobec uciemiężonych.

Z bliska i z daleka.

— **Ograniczenie we wysyłce kart wielkanocnych.** Z urzędowej strony donoszą, że w końcu marca administracya wojskowa wyda obwieszczenie co do ograniczenia wysyłki kart wielkanocnych i na Zielone Świątki, wymiany takich kart pomiędzy wojskiem w polu a stronami rodzinnemi należy zatem zaniechać.

— **Dostawa ziemniaków.** Z urzędowej strony donoszą: Rząd, chcąc zapobiedz opieraniu się przeciwko dostawie ziemniaków, wydał rozporządzenie, które ma rolników pobudzić do wydania niepotrzebnych we własnem gospodarstwie zapasów ziemniaków bez przymusowego wywłaszczenia. Rozporządzenie to opiewa:

Każdy producent obowiązany jest na żądanie oddać wszystkie zapasy ziemniaków, które nie są koniecznie potrzebne do utrzymania własnego gospodarstwa aż do przyszłego sprzętu. W razie koniecznego wywłaszczenia należy producentowi, o ile zapotrzebowanie własne jest mniejszem, pozostawić:

1) dla **każdej** osoby w jego gospodarstwie, włącznie personału służebnego na głowę i dzień półtora funta aż do 15-go sierpnia;

2) niezbędną ilość ziemniaków do sadzenia do najwyżej 20 podwójnych centnarów na 1 hektar (hektar = 3,91 morgi).

Poza tem w razie wywłaszczenia ma się producentowi pozostawić zapasy ziemniaków niezbędnie potrzebnych do utrzymania bydła do końca maja 1916 r.

Na przypadek, gdyby producenci nie zastosowali się do powyższego rozporządzenia, przewidziane są ostrzejsze środki zaradcze.

— **Listy do jeńców we Francyi.** Donoszą ze strony urzędowej, że obecnie udało się nakłonić rząd francuski do zaniechania przepisu, na który listy dla jeńców wojennych po nadejściu musiały jeszcze przeleżeć 10 dni, zanim je wydano adresatom. W przyszłości więc listy dostaną się do rąk jeńców natychmiast po zbadaniu ich przez cenzurę. Natomiast listy wysyłane przez jeńców do kraju będą nadal podlegać 10-dniowej zwłoce i to ze względów militarnych.

— **Zmiana cen na słomę i sieczkę.** Rozporządzeniem rady związkowej z dnia 12 lutego 1916 rod. niesiono ceny za słomę i sieczkę. Obecnie wynoszą za 20 centnarów (tona):

Słomy młóconej cepami	60,00 mk.
Słomy prasowanej	57,50 „
Słomy młóconej maszyną nieprasowanej	55,00 „
Sieczki	75,60 „

Przy handlu słomą wolno ponad te ceny brać jeszcze dodatek 8 od sta; dawniej tylko 4 od sta.

Racibórz. Magistrat tutejszy ogłasza, iż ma znowu większą ilość melasy na paszę dla koni do oddania. Po poświadczenie na odbiór zgłosić się należy do biura inspekcyi policyjnej na ratuszu.

Opole. Przed tutejszą izbą karną toczyła się sprawa przeciwko dwom młodym pomocnikom leśniczym z Wendryna, w pow. oleskim, którzy w czerwcu zeszłego roku zbili kijem i gumowym wężem pewnego człowieka, którego zdybali na zastawianiu sideł na zwierzynę. Sąd ławniczy skazał oskarżonych pierwotnie każdego na 50 mk. kary; izba karna zniżyła teraz każdemu karę na 25 mk.

Strzelce. (W łamywacze). Do składu rzeźnika Dawida w Sieroniowicach włamali się wywłaszczyciele, którzy skradli różnych towarów za około 400 mk. U gospodarza Morawca skradli złodzieje kilkadziesiąt funtów mąki i cukru, a u właścicielki domu Jokielowej skradli dwa prosięta, kilka kur i gęsi. U innych gospodarzy próbowali złodzieje się włamać, jednakże zostali spłoszeni. Policya odkryła za pomocą psa ślady i trop złodziei.

Łyski pow. rybnicki. Nauczyciel Ogon napił się przez pomyłkę salmiaku, wskutek czego poniósł niebezpieczne obrażenia wewnętrzne. Umieszczono go w lecznicy w Rybniku. Stan jego jest groźny.

Katowice. (Różne.) Dwaj chłopacy szkolni znaleźli na ulicy Grundmanna pugilares z 80 mk. który postanowili oddać policyi. W drodze spotkali zaniepokojoną panię, która poszukiwała swej zguby. Chłopacy wręczyli jej pugilares z pieniędzmi, za co otrzymali »sute« wynagrodzenie, albowiem owa pani zapłaciła każdemu po 5 (wyraźnie pięć) fenygów. — Inna pani zgubiła na tej samej ulicy złoty pierścień i znalazcy zapłaciła całego talara. — Obiegają tu znowu fałszywe jednomarkowki, mające datę 1915 i są źle podrobione. — Pewien kolejarz zawarł na ulicy znajomość z kobietą podejrzaną, która po skończonej uczcie skradła mu 20 mk. — Na dworcu tutejszym przytrzymano dziewczynkę szkolną z Hajduk, która od kilku dni wałęsała się w Katowicach, nocując w różnych podwórzach i sieniach.

Ciąg dalszy wiadomości w dodatku.

Do Komunii świętej

polecam mój wielki oddział

białych koszul i majtek dla dziewcząt, białe haftowane sukienki, białe barchanowe sukienki, pończochy białe, czarne i kolorowe

w niebywałym dotychczas wyborze.

Koszule dla chłopców
Spodzienki dla chłopców
Półkoszulcza dla chłopców
Kołnierzyki dla chłopców
Szelki
Rękawiczki

Czerwone marki rabatowe.

Czerwone marki rabatowe.

Chustki do nosa, gładkie i haftowane, z koronkami i bez

nadzwyczaj tanio!

WSZELKIE ARTYKUŁY DLA KRAWIECCZYZNY

Materye na podszewkę dla szwaczek, obsady, koronki, wstążki, guziki itd.

Ścisłe stałe ceny!

WALTER ZERNIK

Rynek - RACIBORZ - Rynek

Lekarz-dentysta C. BLOCK

(lekarz na zęby)

Racibórz, ul. Dworcowa (w domu Oberschl. Credit-Verein)

Sztuczne zęby, plomby, rwanie zębów z uśpieniem działa.

W Koźlu!

BANK LUDOWY

ulica Koszarowa (Kasernenstr.) nr. 9

przyjmuje wkładki, oszczędności, zaczęwszy od jednej marki po

4% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3½% „ miesięcznem „
3% „ tygodniowem „

Udziela pożyczek na weksle w jak najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty w dni powszednie od godziny 8—12 przed południem i od 2—4 godz. po południu, w niedzielę od godz. 8—9½ przed południem.

Łupinki pszenne

(Weizenschalen)

na paszę dla bydła poleca

Richard Adler, produkta rolnicze,

Racibórz, ul. Dworcowa 9.

Z powodu zaniechania interesu mogą handlarze u mnie tanio zakupić

• kapelusze i czapki •

P. Reimann :-: Racibórz

Odrzańską ulica, obok Kruliczka.

Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze

polecają

„Nowiny Raciborskie“

Fabryki cygar Dieterle-Wrocław

otworzyły w **Raciborzu, plac Polko 8**

(w domu Ed. Soika).

filię fabryczną.

Robotnice do zawijania cygar i **uczennice** znajdą zaraz pracę za **wysoką opłatą.**

Zgłoszenia przyjmuje tamże

Domaschke

werkmistrz.

Do siewu

poleca

najlepsze nasiona

ćwikły, trawy, koniczyny,

jako też

wszelkie inne nasiona

Felix Lammel S. Raschnitz'a nast.

Racibórz, Panieńska ul. 5

Telefon nr. 206.

Towary kolonialne

hurtownie — detalicznie

KENTUKI-TABAKA

import & export

Zakupno skór surowych i skórek.

Oczyszczone cegły

ma na sprzedaż

Cukrownia w Raciborzu

Godziny Adoracyi Najśw. Sakramentu do odmawiania podczas wiecznej adoracyi dla dyecezyi wrocławskiej cena 80 fen. z przysyłką 90 fen. polecają

„Nowiny Raciborskie“

Racibórz-Ratibor.

Do Komunii św.

polecam koszule, pończochy i t. d. Dalej krawaty, mankiety, półkoszulcza, szelki, portmonetki, chustki do nosa i t. d. po jak najniższych cenach.

Adolf Spätlich

Racibórz-Rynek

Do siewu

nasiona koniczyny, rejgras, tymotkę, lubin, wykę, kukurydzę (Mais), ćwikłę wszelkiego rodzaju i inne nasiona poleca po jak najniższych cenach dziennych.

H. Klahr nast. C. Pretor,

Racibórz, Nowa ul. 20.

Okazya kupna posiadłości

na masarskich łąkach (Fleischerwiesen) przy strzelnicy w Raciborzu z masywnemi stodołami.

Zgłoszenia przyjmuje

eksp. Nowin Raciborskich.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój

wielki skład drzewa

i polecam **heblowane dylówki sosnowe, świerkowe, rantówki** (Randbretter), **deski na dachy** szerokie, **szalówki, drzewo** (Halbhölzer)

łaty, belki i krokwie

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bozackiej ulicy 20 przy przejściu kolejowem.

Wielki skład materyału stolarskiego

w wszelkich gatunkach drzewa i każdej grubości.

J. Tichauer, skład drzewa,

Racibórz - Ostróg.

Chusty na głowę i do okrycia

jako też

suknie, jaki i t. d.

farbuje najlepiej

berlińska farbiernia kunszlowna

Herm. Schliewe, Racibórz

Główny interes:

Długa ulica 42,

Proszę dokładnie zważać na nazwisko i numer domu

Drugi skład Tumska ulica 3 obok farnego kościoła.

Redaktor odpowiedzialny Józef Poladzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.